



KAZIMIERZ MORAWSKI

**Walka o język polski
w czasach
Odrodzenia**

KAZIMIERZ MORAWSKI

Walka o język polski w czasach Odrodzenia

Omawiając przedmiot niniejszy, miałem świadomość, że pewne jego szczegóły zasługują na głębsze zbadanie i przedstawienie. — Ja zamierzyłem w tym szkicu zebrać w pewną całość znane, lecz rozproszone po rozmaitych miejscach wiadomości, a przydać im nieco nowych i niewyzyskanych. Prace dawniejsze, szczególnie studja znakomite prof. Al. Brücknera, były mi w tem wielką pomocą, a prof. Stan. Kot udzielił mi kilku cennych wskazówek.

W przeświadczeniu, że rozprawa moja przyda się może następnym badaczom i do szcze-

gólowych studjów ich nakłoni, przedkładam ją czytelnikowi.

Kraków, w styczniu 1923.

K. M.

I

Na Zachodzie budzą się odrębne literatury narodowe w epoce od jedenastego do trzynastego wieku. Ale obok tego pozostaje w piśmiennictwie w użyciu język łaciński; literatura przybrana w jego szatę rozwija się dalej i jest przez całe średniowiecze niejako dalszym ciągiem rzymskiego piśmiennictwa. Język łaciński ma nawet stanowisko uprzywilejowane przeważnie. Jest on mową nauki, dzierży osobne dziedziny, do których *linguae vulgares* nie śmiałyby się wdzierać. Wszakże Kościół używa jej wyłącznie, również prawo i dyplomacja. Łacina posiada także między innymi bogatą dziedzinę średniowiecznego dziejopisarstwa. Pod tchnieniem potężnym wojen krzyżowych zjawiają się

wprawdzie pewne pod tym względem wyłomy; Villehardouin w dwunastym wieku, Joinville w trzynastym — piszą swe kroniki i pamiętniki po francusku; bo naród, który krucjaty wywołał, doszedł najpierw do poczucia swego znaczenia i do świadomości swych praw odrębnych. We Włoszech tymczasem historjografia w narodowym języku zakwita dopiero w szesnastym stuleciu. — Gdybyśmy według rodzajów literatury zechcieli rozgraniczać zakresy łacińskiego i narodowych języków na Zachodzie, moglibyśmy ogólnie powiedzieć, że nowe, pospolite języki służyły poezji i wywołały ten bujny dosyć rozkwit heroicznych opowiadań i dydaktycznych poematów średniowiecza, wreszcie lirykę Minnesängerów; łacina tymczasem utwierdziła się w prozie. Uchodził język rzymski za dostojniejszy, donioślejszy; kiedy się tedy chciało tworzyć dla kół wybranych i szerokiego świata, *urbi et orbi*, dawano pierwszeństwo łacinie; choćby zaś ona daleko była odbiegła od poprawności Cycerońskiej, niemniej wydawała się zawsze odpowiedniejszym wyrazem dla

wysokich myśli i zadań. Dlatego też przemowy kościelne wygłaszano w narodowych językach, ale ogłaszano następnie po łacinie, skoro im chciano zapewnić trwalsze, literackie znaczenie. Sam Dante, przystępując do swego wielkiego poematu o zaświatach, zaczął go pisać w heksametrach łacińskich: *Ultima regna canam* i t. d., ale zaraz w progu poematu zerwał jednak te pęta. Silne indywidualne natchnienie nie zniosłoby wędzideł obcego języka, i musiało szukać ujścia i znaleźć je w przyrodzonym, swoistym. Dante też stoi na czele szermierzy, którzy wywalczyli prawa mów narodowych, *vulgaria eloquia*. Za nim poszli w czternastym wieku Petrarca i Boccaccio w pewnej i udatniejszej części swych utworów. — Było to czemś nowem, niezwykłym. Giovanni di Virgilio napominał przeto Dantego, aby nie rzucał pereł przed wieprze, t. j. aby łaciną nadal odgradzał siebie i swoje natchnienia od pospólstwa. A wczesny humanista Poggio Bracciolini ubolewał jeszcze w piętnastym wieku nad obłędem Dantego, Petrarki i Boccaccia. Wy-

rażnie w czasach bujnego humanizmu czar i przewaga języka łacińskiego bardziej się wzmogły; przyczem nadmienić warto, że i Petrarca i Boccaccio przywiązywali do swych łacińskich utworów większą daleko wagę, niż do „odpadków” swej narodowej Muzy. Toć Petrarca spodziewał się głównie nieśmiertelności po swym górnym, lecz nieindywidualnym poemacie *Africa*. Tem mniej więc dziwić się możemy sądom i ocenom humanistów późniejszych. Kiedy oni doprowadzili formę do doskonałości i ubóstwienia, poświęcając przy tem niekiedy treść, która bywała nikłą lub nieoryginalną, spoglądano równocześnie z lekceważeniem na płody „tuskich” czy francuskich natchnień. Zdrowy jednak pęd i odruch rodzimy zwyciężyć musiał wkońcu nad sztucznym zboczeniem. We Francji Plejada i Ronsard upomnieli się o prawa ojczystego języka, we Włoszech szesnastego wieku Ariosto i Tasso stwierdzili czynem, że mieli coś do powiedzenia, i zdołali to wypowiedzieć w ojczystej mowie. Ale walka była długa i uprzedzenia na korzyść łaciny prysnęły

nie prędko. Częstokroć się zdarzało, iż autorzy szesnastego wieku, ogłosiwszy utwór narodowy, tłumaczyli go potem na łacinę dla większego rozgłosu, lub wyrażali się w tej pracy piórem współczesnych wielbicieli. Losu takiego doznały n. p. utwory Jodelle'a we Francji, a u nas Kochanowski, Orzechowski i wielu innych postępowało podobnie. Kiedy zaś — już w siedemnastym wieku — wielka gmina Janenistów chciała zapewnić większy wpływ i doniosłość dziełu Pascala: *Lettres provinciales*, postarano się o przekład jego na łacinę. Jest to spóźniony objaw dawnych, niezamarłych jeszcze pojęć i kierunków.

Na tem tle zrozumiemy różne objawy polskiego piśmiennictwa w samych jego początkach. Polska nie miała bogatej literatury w średnich wiekach, a tem bardziej nie zdobyła się na literaturę narodową. Kościół i jego potrzeby panowały samowładnie nad drobnymi objawami myśli i uczucia, które się ujawniały w modlitwach, kazaniach, pewnych próbach prze-

kładów części Pisma Św., żywotach świętych, przeznaczonych dla zbudowania wiernych. Pierwsi historycy — jak Gallus, Kadłubek, wreszcie w czternastym wieku Janko z Czarnkowa — upamiętniali w łacińskim języku dzieje przeszłości i teraźniejszości. Ich dzieła były jedynym okazem bardziej świeckich natchnień, a były ubrane w szatę łacińską. I wielki historyk piętnastego wieku, Jan Długosz, pisał również wyłącznie dla wykształconych i po łacinie. Polszczyzna dochodziła tymczasem tylko nieśmiało do głosu w nabożnych prośbach czy opowieściach przeznaczonych dla warstw szerszych, w kazaniach, których próby mamy w zbiorze świętokrzyskim z końca trzynastego, i w zbiorze gnieźnieńskim z czternastego wieku. — Na żadne opowieści epiczne, tem mniej na poezję liryczną nie zdobyło się młode społeczeństwo. Nawet w piętnastym wieku, w którym państwo Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka tak się rozrosło, nie starczyło silnej samowiedzy na wytworzenie samoistnej lub rokującej błogie

rozwoje na przyszłość literatury. Długosza dzieło jest pięknym wyrazem ówczesnej cywilizacji, lecz tworem w Polsce dosyć osamotnionym, nie wyodrębniającym się zresztą silnie wśród całego zasobu europejskiej, łacińskiej historjografii średniowiecza. Ostroroga zaś publicystyczny traktat łaciński świadczy wprawdzie o posiewach humanizmu i nowych prądów, lecz jest także objawem wyjątkowym, bez doraźnego następstwa. A myśli szkolarzy i mistrzów krakowskich przerabiały równocześnie rozumowania i wywody scholastycznej, obcej nauki i rzadko tylko opuszczały wyżłobione przez europejską naukę koleje w pojęciach o Bogu i świecie. Potrzeba było tedy silnych, nowych wstrząśnień i wpływów, aby umysłowość polską pchnąć na nowe tory i uskrzydlić do lotów nieznanych. I naraz, po nikłym dosyć życiu polskiego piśmiennictwa w średniowieczu, znajdujemy się wobec bujności i świetności szesnastego stulecia. Błogość czasów Zygmunto-wskich wydała te plony, które cicho i zwolna dojrzewały w jędrnym wieku piętnastym i naraz doczekały

się obfitego żniwa, tak jak w dużo późniejszych czasach sroga niedola narodu zbudziła znowu umysły do wielkiej, górnej twórczości. — Jakie więc wpływy na te początki literatury się złożyły, określimy na kartach następnych.

2

Spotkaliśmy w piętnastym wieku sterczące nad otoczenie dzieło Długosza, wykwit tej cywilizacji łacińskiej, która młode społeczeństwo polskie zamierzała wywieść ze stanu pierwotnego nieokrziesania na stopień kultury narodów zachodnich. Łacina wtedy panowała w szkołach, jej znajomość była znamieniem i warunkiem postępu w cywilizacji. Otóż dostępną ona była, mimo swej przewagi, tylko wyższym warstwom, wybrańszym umysłom, tym, którzy mogli marzyć o zajęciu wybitniejszych stanowisk w społeczeństwie. Masy oczywiście jej nie pożyły, ani też ona nie zwracała się do nich. Posiadły tę cywilizację i wiedzę tylko *delicata ingenia* epoki, o których Oleśnicki i Długosz

wspominają. Większa zaś reszta społeczeństwa pozostała poza wpływem łacińskiej nauki. To też możemy być pewni, że w piętnastym wieku, mimo tak wybitnych pod względem kultury osobistości, jak Oleśnicki, popod szczytami narodu zalegała resztę społeczeństwa dosyć gęsta ciemnota. Znajomość łaciny w piętnastym wieku w Polsce nie była rozszerzoną, była raczej znamieniem uprzywilejowanych kół i ludzi.

Orzechowski Stanisław, ur. w r. 1513, mówił (w *Rozmowie*, dialog wtóry): „za dziada mego po łacinie umieć szlachcicowi sromota w Polsce było”. Kanclerz Szydłowiecki wymawiał się za Zygmunta Starego przed mistrzami krakowskimi, że słaby z niego łacinnik. Wogóle jednak w szesnastym wieku rzeczy te zmieniły się na lepsze, okazy takie, jak domorosły i niezbyt do gruntownych nauk ochotny Rej, który języka łacińskiego bardzo mało, albo nic nie umiał, należały odtąd wśród szlachty raczej do wyjątków. Ten sam Rej wszakże wspomina w *Zwierzynku* pewnego laika, co

nie umiał kęsa po łacinie,
jako ich dosyć roście, prawie jako świnie.

Mimo dosadnego jednak twierdzenia i porównania iście Rejowskiego, stwierdzić możemy między bracią szlachecką, a nawet nieszlachetą w szesnastym stuleciu zagęszczenie się łacińskiego języka. Wystarczy przypomnieć kilka znanych i mniej znanych świadectw. Kromer w swojej *Polonia* z r. 1578 (wyd. Czerbaka, str. 49) powiada: w głębi Lacjum nie znalazłbyś tak wielu, z którymi byś mógł po łacinie się rozmówić; — dodaje nadto, że szlacheckie i wykwintne dziewczki w domu i po klasztorach uczą się czytać i pisać po łacinie. O poselstwie polskim, wysłanem w r. 1573 do Paryża po Henryka Walezego, opowiada historyk Thuanus, że wśród liczego pocztu żadnego nie było, któryby łaciną doskonale nie władał. W epoce Zygmunta Starego, w której na dworze królewskim rozbrzmiewał często klasyczny język, a dowcip i chwalba ówczesnych poetów ubierały się w łacińską sza-

tę, utwierdziło się i rozszerzyło używanie łacińskiego języka. Dziwniejszem i zapewne nieco przesadnem jest twierdzenie posła papieskiego Ruggieri'ego, który twierdził w r. 1565 o Polsce (Rykaczewski, *Relacje nuncjuszów* I, 128), że wszyscy tam, *nawet rzemieślnicy*, mówią po łacinie, i że nietrudno nauczyć się tego języka, bo w każdym mieście, w każdej wsi jest szkoła publiczna. Wyglądają te słowa na zbyt pochopne uogólnienie; — że jednak łacina w pewnych okruchach nawet do warstw niższych się zbłąkiwała, wnosić możemy z zabawnego nieco szczegółu przekazanego nam w piśmie Krzysztofa Warszewickiego *De Legato et Legatione*. Autor opowiada nam tedy, że kiedy, arcybiskup Jan Przerembski około r. 1560 posłował do cesarza Ferdynanda w Wiedniu, furmani i pacholcy biskupi wyjechali pewnego razu wielkim wozem poza miasto, aby z oznaczonego im lasu przywieźć drzewa na użytek polskiego posła. Ponieważ jednak zbyt daleka droga im się uprzykrzyła, zboczyli do bliższej gęstwiny, należącej do samego cesarza, i narąbali w niej

drzewa. Lecz wracając z naładowanym wozem, natknęli się przypadkiem na cesarza; kiedy ten-że się dowiedział, skąd im droga, rozgniewał się na szkodników i najeźdźców cudzej własności. „Wtedy barbarzyńscy owi woźnice, kilku łacińskimi słowami (Boże odpuść) władający”¹, przyznali się, że są w służbie u Przerembskiego, a cesarz, udobruchany tą niespodzianą przemową, zaśmiał się i dziwował wraz z innymi, „że nawet woźnice w Polsce po łacinie mówią”. Przypominam, że słynny Montaigne opowiada w swych *Essais* (I, 25) o służbie w jego domu rodzinnym podobny szczegół. Wskutek długoletniego osłuchania się pochwytali domownicy niektóre frazesy łacińskie i popisywali się nimi od czasu do czasu: zdołali choćby kalczyć łacinę, — *jargonner*, jak się Montaigne wyraża.

Był to więc w Polsce zapewne objaw dość wyjątkowy, coś jakgdyby dziś znajomość niejaka francuszczyzny wśród służby. Łaciny używano tak często w publicznych przemowach

¹„*paucis illis latinis voculis (si Deo placebant) sapientes...*”. [przypis autorski]

i występach, tak przepajano nią w nauce, że nawet prości ludzie mogli się z nią nieco oswoić i spoufalić. Przypominam, że poezje, pochwalne hymny i okolicznościowe żarty za Zygmunta Starego wyrażano w łacińskim języku, że prawo i sądy używały łaciny, a chociaż, jak się przekonamy, po Zygmuncie Starym stosunki się zmieniły, to i w następnych czasach dzierżyła łacina jeszcze przydłużej uprzywilejowane stanowisko, jako język uroczysty, wykwinny i jako mowa poezji².

3

Ale już za Zygmunta Starego zaczynał się zwolna znaczyć odruch rodzimy przeciw tej przewadze łaciny w piśmiennictwie i w życiu. Samowiedza narodowa rosła, a stąd odczucie potrzeby i konieczności wyrobienia sobie literatury w przyrodzonym, własnym języku. Sarkano na to, że naród, który tak poczystne w Eu-

²Z łaciną mógł cudzoziemiec, według Ronsarda (*Oeuvres*, ed. Laumonier VII, 97), podróżować po Polsce: *la langue latine ne sert plus de rien, que pour nous truchemanter en Allemagne, Pologne, Angleterre*. [przypis autorski]

ropie zajmował stanowisko, lekceważył sobie swój język i pozwalał go wydziedziczać z praw przyrodzonych, czyto przez niemczyznę, czy też łacinę lub czeszczyznę. To natchnęło Rejowi znany okrzyk:

A niechaj narodowie wżdy postronni
znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Toć własna literatura mogła najwymowniej stwierdzić istnienie narodu, roznieść jego imię po świecie; tymczasem tenże sam Rej żalił się gdzieindziej, że cudzoziemcy się pytali, „jeśli Polska jest miasto, albo też jaka kraina”. Bolało to tem bardziej, im bardziej się było dumnym z rosnącej w kraju cywilizacji i oglądy. Orzechowski pisał do Piotra Myszkowskiego w swej *Apologia pro Quincunce (Orichoviana*, p. 644), natchniony niewątpliwie swą lokalną, prowincjonalną miłością Rusi: Nasze województwo ruskie, a w niem przedewszystkiem miasto Przemyśl jest tak oddane literackim za-

jęciom i nauce, że można je porównać z najbardziej cywilizowanymi Italii miastami. — Musiała tam rzeczywiście być pewna dosyć przystań dla pisarzy i ich tworców, skoro także Marcin Bielski w *Komedji Justyna i Konstancji* z r. 1557, wysyłając w świat swe księgi, kierował je (w. 163)

zwłaszcza do ziemie przemyskiej szlachty z dawna towarzyskiej³.

Wysoki poziom wykształcenia szerzył głód i pragnienie słowa i książek. Bielski w tem samym piśmie (w. 215) sławi Mazowszan:

lecz dobry obyczaj mają,
radzi po polsku czytają.

Obok dumnej samowiedzy, budziła także miłość ojczyzny i ojczystego języka narodową literaturę. Od czasów Baltazara Opecia, poprzez Reja, Bielskiego do Górnickiego, możemy u pi-

³Ta cywilizacja Rusi zasługuje na podstawie takich świadectw, jako też *Roxolanji* Klonowicza, na odrębne przedstawienie. [przypis autorski]

sarzy śledzić i zapisywać te wylewy miłości i zachwalanie ojczystej mowy.

Równocześnie drukarze zaczęli się krzątać około sporządzania druków polskich i „rozmnożenia polskiego języka”. Stary Marcin Bielski przypisywał sobie niejaką pod tym względem zasługę. W *Komedji Justyna i Konstancji*, wydanej w r. 1557, mówi on z chwalbą o sobie (w. 135 i nast.):

Jeszcze od swoich młodych lat
Pisał wszem polskie rzeczy rad,
On się na to pierwej obrał,
Drogę impresorom podał
Pisma polskie imprimować.

A najwymowniejszem świadectwem, stwierdzającym zasługi drukarzy w tej mierze, są słowa Florjana Unglera, który w gorących słowach, wydając w r. 1534 dziełko Stefana Falmirza *O ziołach i mocy ich*, wysławił język polski i swoje wydawnicze zachody. W odezwie do czytelnika mówi on co następuje: „Nie jest

rzecz wszem wam pospolicie tajemna, iż ten język wasz tak sławny, tak dawny, tak święty, w niedbałość ludzką przyszedł, a snadź przez obcy naród mało w nie upadek. Zasię tymi razy z zrządzenia Bożego ku pierwszej swej sławie i zacności przychodzi... Nie tak pożytku swego szukając, jako tego wielmi lutując, prącem się tej naprzód i przed innymi podjął, żem księgi polskie nigdy nie bywałemi buksztabydrukował. Potem inni ze mnie przykład brali. Już teraz to pismo na wsze strony rozszerzyło się i szerzyć się będzie. Jedno wy, mili Polacy, rozmiłujcie się języka swego. Ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy. Bowiem muszę prawdę powiedzieć: przez obcy język w obce ręce państwa zachodziły”. Przywtórzył tym słowom drukarza sam autor, Falimirz, poświęcając swą pracę Janowi grabi z Tęczyna. Mówi on, iż od pracy wymówić się nie mógł, „zwłaszcza, iż mój miły Florjan swojego wielkiego nakładu nie tylko nie litował, ale też ustawiczną robotą swą około tego tako pilnował, jakoby najsnadniej, najlepiej, najchędożej nowemi literami i cud-

nemi figurami te polskie księgi ozdobił i ochędożył”. — Toteż wygląd tej książki odpowiada wielkiej drukarza zapobiegliwości, i przyznamy słuszność zeznaniu Florjana Ungleriusa, który na końcu wydania zaznacza, iż ją „z wielką pilnością imprimował”.

Widzimy więc, że Bielski i Ungler rościli sobie prawa do tego, żeby uchodzić za przodowników w dziedzinie drukowania rzeczy polskich. Te same hasła podniecały jednak już dawniej i współcześnie także Hieronima Wietora. W *Żywocie Chrystusa* Baltazara Opecia, wydrukowanym w r. 1522, czytamy w przedmowie wyznanie Wietora, iż „pracował ku okrasie języka tego sławetnego”... „Umyśliłem pracować, jakoby wzdy polskie księgi były, a żeby się Polacy w mądrości mnożyli”. Ten sam Wietor, wydając w r. 1542⁴ tłumaczenie traktatu Erazma Roterдамczyka, ogłoszonego w r. 1525 i poświęconego przez słynnego autora Krzysz-

⁴Były z pewnością dawniejsze wydania tego pisma. Wietor w przedmowie zapisuje, że w kilka lat po zgonie Erazma (zm. 1536) „napadłem na książki Erazma Rotterodama, Niemca dolnego... o języku, z łacińskiego na polskie dosyć dwornie a foremnie wyłożone”. [przypis autorski]

tofowi Szydłowieckiemu, pisał w dedykacji do Jana grabi w Tarnowie: „Nie mogę się temu wydziwić, gdy wszelki inny naród język swój miłuje, szerzy, krasi i poleruje, czemu sam polski naród swym gardzi i brząka”. Widzi zaś tego przyczynę „jeno w przyrodzeniu polskiem, które ku obcym a postronnym obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze jest”, następnie w tem, że istnieje pewna „trudność słów polskich ku wypisaniu”, t. j. że brak czcionek dla oddania niektórych dźwięków polskiego języka. Drukarze popierali we wszystkich krajach twórczość i piśmiennictwo narodowe, bo nie opłacało się im wytłaczać małą liczbę egzemplarzy dla drobnego koła wybrańców. Sztuka drukarska wymagała liczniejszych czytelników.

Jeżeli tedy dziś między autorem a książką stoi często nakładca, który ogłoszenie pisma umożliwił, to w szesnastym wieku drukarze w swoich tłoczniach przyczyniali się do rozwoju i postępu literatury, o czem własne ich wyznania świadczą i pochwały pisarzy.

Ale pomijaliśmy dotąd wpływ o wiele ważniejszy, który do ożywienia literatury polskiej przyczynił się nadzwyczaj wybitnie: — ruch religijny szesnastego wieku. Kościół, który był przeważnie piastunem piśmiennictwa średnio-wiecznego, używał języka łacińskiego i tym językiem głównie posługiwał się w swych kazaniach, występach publicznych i literackich, traktatach, czyto politycznych, czy religijnych i filozoficznych. Zwracał się on do ściślejszego koła wykształconych, a wskutek niezaprzeczanej i ustalonej swej powagi nie dbał o propagandę między masami. Tymczasem z t. zw. Reformacją powstał odruch przeciw uświęconym wiekami instytucjom i powagom, odruch zwracający się do tłumów, nawet niewykształconych, do prostaczków, dla których dotychczasowa łacina była martwym dźwiękiem, a stać się ledwie mogła chlebem życia na życie. „Nowiny” religijne musiały się tedy przybrać w rodzimą, narodową szatę, aby znaleźć odgłos tem szerszy i donioślejszy. Dlatego reformacja odegrała tak ogromną rolę przy budze-

niu się polskiej literatury — bezpośrednio pi- smami swojemi, któremi szerzyła „nowinki”, pośrednio zaś przez to, że katolików zmusiła i skłoniła do odpierania zaczepek tą samą bro- nią, do zstąpienia z polskiem słowem między zastępy prostaków. Przypominamy, że ojciec protestantyzmu, Luter, zaraz w pierwszych la- tach swoich występow przełożył w r. 1522 No- wy Testament, a w r. 1534 całą Biblię „in se- in geliebtes Deutsch”⁵ i tak wykształcił i udo- skonał nową niemczyznę. U nas idą po sobie przez cały wiek szesnasty tłumaczenia Biblii, przeważnie powstałe w obozie protestanckim, aż wieńczy ten rozwój w końcu wieku kato- licki Wujek. Z tej samej tendencji reformacyj- nej wypływają przez cały wiek i psalterze i kan- cjonale i postylle i traktaty zaczepne na Rzym i papieżników⁶.

⁵*in sein geliebtes Deutsch* (niem.) — na jego ukochany niemiecki. [przypis edytorski]

⁶Por.Brücknera *Mikołaj Rej*, Kraków 1905. str. 93; tegoż: *Dzieje języka pol- skiego* (wyd. II), str. 120. Dzięki badaniom Brücknera cała ta epoka w nowem przedstawia się świetle. [przypis autorski]

Nie będziemy wchodzić w szczegóły tego ruchu. Zasługi jego dla języka i piśmiennictwa były wielkie; miano już wtedy poczucie, że stąd na Polskę spadną wielkie pożytki i chwała. W Seklucjanowym wydaniu Ewangelistów z r. 1551, powiada tłumacz (zapewne Stanisław Murzynowski) do Zygmunta Augusta: „Gdyby W. K. M. ku Koronie polskiej wiele królestw przydał, jeszczeby W. K. M. tak wielkiego pożytku poddanym swym nie udzielał, jako jest słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie”. Podobnie wyraził się kiedyś Cezar o zasłudze Cyncerona około wzbogacenia języka łacińskiego: *plus est ingenii Romani terminos in tantum promovisse quam imperii*⁷. A ostatecznie pismami nowinkarzy zostały wywołane ich również polskie odprawy, mądre i spokojne Kromera, płomieniste Orzechowskiego, pełne siły i powagi Skargi. O obfitości ulotnych kacerskich pisemek, przetłumaczonych wtedy na polski język i rozrzucanych po Polsce, mó-

⁷*plus est ingenii Romani terminos...* (łac.) — znaczniejsze jest, że przesunąłś o wiele dalej granice geniuszu rzymskiego niż imperium. [przypis edytorski]

wi instrukcja kapituły krakowskiej i świadczą o obrady tejże z r. 1551 (*Korespondencja Zebrzydowskiego*, wyd. Wisłocki, nr. 840 i 843, mian. str. 491).

Utwierdziły wreszcie ten odruch na korzyść ojczystego języka pokrewne objawy na Zachodzie. Zaznaczyło się to przebudzenie narodowego piśmiennictwa najwcześniej we Włoszech, a prąd ten udzielił się następnie sąsiedniej Francji. W r. 1549, z wybranego koła pisarzy i poetów francuskich, dążących do uszlachetnienia języka francuskiego, wychodzi manifest Du Bellay'a: *Défense et Illustration de la langue française*, który jest równocześnie pamfletem, obroną i sztuką poetycką. Potem Ronsard w swych pismach, ogłaszanych jako przemowy, ujmował się gwałtownie za prawami języka ojczystego; w *Discours sur la poésie héroïque* mówił: „Car c'est un crime de lèse Majesté d'abandonner le langage de son pays”; a gdzieindziej pisał w obronie francuszczyzny: „Mes enfants, défendez Votre mère de ceux, qui veulent faire servir une demoiselle de bonne maison”.

Ościenne więc wpływy popierały dążności domowe. Zanim się przypatrzymy szczegółom tej walki i przełomu w Polsce, warto będzie poświęcić kilka uwag niektórym objawom publicznego i dworskiego życia w epoce Zygmunto-wskiej.

4

Na dworze Zygmunta Starego łacina bardzo się rozwieliżmożniła. Poeta tego dworu, opisujący jego przygody, intrygi i drobne lub gwałtowniejsze burze, Andrzej Krzycki, przemawiał wyłącznie po łacinie. To, że żony królewskiepo-chodziły z obczyzny, zarówno Barbara Zapol-ska jak Bona Sforza, przyczyniało się do prze-wagi obcych języków. Wiemy, że król Zyg-munt do Bony nieraz, a może najczęściej, po łacinie przemawiał⁸. A dowiadujemy się, że Bona tym językiem władała doskonale⁹. Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski, wysłany po nią do Włoch w r. 1517, między innymi do-

⁸*Janociana* II, 14, p. 25. [przypis autorski]

⁹*Jagiellonki polskie* I, 59 i II, 245. [przypis autorski]

nosił wyczekującemu monarsze co następuje: Słyszeliśmy ją mówiącą po łacinie, nie nauczoną, ale bez przygotowania, a świadczymy się Bogiem, iż nie było zakończenia okresu, w którymby nie zabłysło jakie wytworne i ozdobne powiedzenie. — Córki Zygmunta przykładały się z niemałą gorliwością do przyswojenia sobie klasycznej mowy. Jednak w ostatnich latach panowania zaczęła polszczyzna zwycięsko wypierać zakorzenioną łacinę, zarówno na dworze, jak w życiu publicznym. Statuty sejmowe z r. 1543 przekazane nam zostały w znacznej liczbie rękopisów w języku polskim, i według zdania Balzera wątpić nie można, że statuty owe w tym języku zostały uchwalone i wydane. Również ustawa wojenna sejmu piotrkowskiego w r. 1544, wydana przez senat i izbę poselską, ogłoszona została po polsku¹⁰. Odtąd zwyczaj ten się ustalał; za Zygmunta Augusta wszystkie już konstytucje uchwalano i ogłasza-

¹⁰Por. Balzera *Przyczynki do historii źródeł prawa polskiego*, w *Rozprawach Akad.*, Wydz. histor.-fil., ogólnego zbioru t. 46, str. 89, 91. [przypis autorski]

no w polskim języku¹¹. Podobny objaw uderza nas w diarjuszach sejmowych: dawniejsze, z lat 1536, 1538 i 1539, pisane są po łacinie, od r. 1548 prawie wszystkie po polsku. Na sejmie piotrkowskim z r. 1562/63 ustanowiono wreszcie, „bacząc potrzebę, aby prawa a statuta polskie polskim językiem były potrzebniejsze wszystkim niż łacińskie”, pewną komisję, której powierzono zebranie i ogłoszenie statutów w języku polskim. Wiadomo, że ostatecznie tego zadania dokonał Jan Herburt z Fulsztyna, podkomorzy przemyski, który dawne łacińskie statuty przełożył na polskie; w r. 1570 ukazał się tedy ten zbiór, spowodowany potrzebami społeczeństwa. Za Zygmunta Augusta rosła więc jeszcze odporność wśród społeczeństwa przeciw odziedziczonym pętom obcego, zamarłego języka. Kiedy na sejmie w Lublinie r. 1569 marszałek we frazesie „jam jest tu *accusatus*” użył terminu łacińskiego, przerwał mu starosta Szafraniec i fuknął: „Mów W. M. po polsku,

¹¹Ten szczegół, jako też inne tu zaznaczone, zawdzięczam cennym i życzliwym wskazówkom kolegi prof. St. Kutrzeby. [przypis autorski]

wszakeśmy tu wszystko Polacy”. Wymowny to odgłos tej jawnej lub cichej opozycji przeciw zadawnionej kulturze średniowiecza. Zupełnie podobnie przemawia w Orzechowskiego *Dialogu około egzekucji ewangelik*, zrażony uczonymi łacińskimi terminami papieżnika: „po naszymu ze mną mów, a nie po szkolsku”¹².

Za Zygmunta Augusta reakcja ta była w całej pełni. Podsycaly ją przeciwności religijne przeciw panującemu kościołowi i rosnąca samowiedza w narodzie; a król sam podzielał te patriotyczne odruchy. On, powiązany wskutek politycznych rachub małżeństwem dwukrotnem z arcyksiężniczkami austriackimi, pisał wśród przelotnego epizodu szczęścia i błogiego pożycia z umiłowaną Barbarą do brata jej, Mikołaja Radziwiłła, w r. 1550: „Nie potrzeba do niej mówić po włosku ani po łacinie; rozumie ona, gdy nasz poddany dla ojczyzny, dla nas i dla naszej sławy mówi”. Ostatni z Jagiellonów przeważnie po polsku odzywa się w ogóle w swej korespondencji. Na tem tle zrozumiemy tem

¹²*Dialog około egzekucji*, wyd. Łoś (1919), str. 10. [przypis autorski]

łatwiej cudowny rozkwit polskiej literatury za panowania tego króla.

Dokładne tedy studjum o kancelarji królewskiej powinno wysledzić, począwszy od Kazimierza Wielkiego przez wiek piętnasty — coraz większe doskonalenie się łacińskiego języka w urzędowych pismach, następnie określić, jak zwolna w szesnastym stuleciu język polski zaczyna się wdzierać do tejże kancelarji.

Również na odrębne przedstawienie zasługuje wtargnięcie mowy polskiej do szkoły. We wszystkich krajach, w których Odrodzenie bujniejszym zatętniło życiem, zaznaczyła się troska o język narodowy coraz częstszymi rozprawami, które miały wyjaśniać i doskonalić gramatykę i ortografię mów ojczystych. Próbował już około r. 1440 Jakób syn Parkosza, członek wydziału dekretystów w Krakowie, ująć w prawa polską pisownię i wymyślić „obecado” dla Polaków. Potem nad tą ortografią biedził się w szesnastym wieku Stanisław Zaborowski (r. 1518), Stanisław Murzynowski przy wydaniach katechizmu i Nowego Testamentu Se-

klucjanowych (1547, 1549, 1551), następnie grafiści nasi z końca szesnastego wieku: Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki i Jan Januszowski. Podobnie jak na Zachodzie, wymyślano coraz nowe sposoby, aby wprowadzić jaki taki ład w tę dziedzinę, ułatwić pisanie, druk i czytanie rzeczy polskich.

Tymczasem na gramatykę języka polskiego nie zdobywano się długo. I dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszym gramatykarzem polskim został Francuz, Piotr Satorius, który w r. 1556 stanął w Polsce, został nauczycielem protestanckiej szkoły pinczowskiej, a tak przystał do nowej swej ojczyzny, że się nazwał Piotrem Stojeńskim, po polsku wierszem i prozą pisał, i wydał wreszcie gramatykę przyswojonego sobie języka. Około r. 1558 wypracował on plan organizacyjny dla pinczowskiego gimnazjum — *gymnasii Pinczoviensis institutio*. Otóż w tym planie zajmuje nas to przede wszystkim, że Satorius wewszystkich czterech klasach tego zakładu wymierzył dość rozległą rolę językowi polskiemu — *lingua vernacula*. Zalecił on

mianowicie przekłady z łaciny na polskie, a na odwrót zadań polskich na łacinę, naukę katechizmu i objaśnianie Listów św. Pawła po polsku. Poszedł zaś w tym kierunku za natchnieniami i wzorami Szwajcarii, zaczerpniętymi ze szkoły w Lausanne¹³. Uwzględnienie szerokiego języka polskiego w szkole było krokiem nadzwyczaj śmiałym. „Jest to — mówi prof. Kot — osobliwość wprost zdumiewająca; przywrócenia takiej roli w szkole doczekał się język polski aż w dwa wieki później, za reformy Stanisława Konarskiego”. Należałoby zaś stwierdzić, czy ta nowość była i pozostała narazie osamotnioną, czy też znalazła jakich naśladowców. Tenże Piotr Satorius wydał w r. 1564 pismo satyryczno-moralizujące, pod tytułem *Proteus albo Odmieniec*, w którym pod względem nastroju, wiersza i myśli naśladował świeżo wydany poemat Kochanowskiego p. t. *Satyr*. Zapewne też w pracy nad przekładem brzeskim

¹³Wykazał to prof. St. Kot w znakomitym artykule: *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce* („Reformacja w Polsce” I, 1, szczególnie str. 26 i n.). [przypis autorski]

Biblii, przygotowywanym w Pinczowie, czynny wziął udział.

Wreszcie w r. 1568 ukazała się w Krakowie (u Wierzbięty) *Statoriusa Polonicae grammaticae institutio*, pierwsza gramatyka polskiego języka. Poświęcił ją autor słynnemu eks-biskupowi, który przystał do obozu innowierców, Andrzejowi Dudyczowi. A miał na celu w pierwszym rzędzie pouczenie cudzoziemców, których mierzyła i odstraszała rzekoma „szorstkość sarmackiej mowy”. Mniemali oni, że w polskim języku panuje zupełna anarchja, że w nim żadnych prawideł dostrzec nie można. Zauważyć zaś warto, że zawzięci i jednostronni humaniści widzieli taki bezrząd we wszystkich narodowych językach, nawet we włoskim¹⁴. Życie uważali oni za anarchję, a zato sławili stałe, niewzruszone prawidła uwielbianej przez nich łaciny.

¹⁴Por. Pierre Villey, *Les sources italiennes de la „Déffence...” de J. Du Bellay*, Paris 1908. str. 23 i n. [przypis autorski]

5

Skromne były w pierwszej ćwierci szesnastego wieku literatury polskiej początki. Potrzeby religijne ją wywoływały, obok tego pojawiały się druki, które na sposób średniowieczny bajką lub moralnemi wywodami miały rozrywać lub budować ludzi. Drukarze z Niemiec przybyli, jak Wietor i Ungler, „wmieszkań, a nie urodzeni Polacy”, szli, jak widzieliśmy, na rękę temu prądowi. Nie będziemy śledzić w szczegółach tego uruchomienia polskich tłoczni; ogólnie twierdzić można, że około r. 1520 i krótko przedtem ważniejsze już objawy w tej dziedzinie stwierdzić zdołamy. Z r. 1522 mamy wydanie (pierwszy druk tego dziełka ukazał się już nieco wcześniej) *Żywota Pana Jezusa Chrystusa*, napisanego przez Baltazara Opecia. Jest to przekład z łaciny; tłumacz biedzi się z językiem w swej wolnej przeróbce. Przedmowa zwraca się do Elżbiety, królowej polskiej a potem księżnej lignickiej, siostry Zygmunta Starego, co „dla rozmnożenia pisma polskiego, w którym się

osobliwie kochała, nakładu nie żałując, ten ni-
niejszy żywot Pana Jezusów wypisać dała”. Obok
potrzeby duszy występuje więc tu już druga
dążność, patriotyczna, do „rozmnożenia pisma
polskiego”, a to wyrażenie powtarza się odtąd
wielokrotnie po starych naszych księgach.

W tych czasach rozwinął także wielką dzia-
łalność Biernat Lubelczyk¹⁵, który w celu te-
go „rozmnożenia pisma polskiego” tłumaczył
wiele utworów obcych, z łacinyi czeszczyzny,
a nawet z cerkiewnego języka. Przekładał on
modlitwy, ale także ku rozrywce czytelników
*Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajnego i z przy-
powieściami jego...* Te „rozliczne a znamienite
baśni” ukazały się około r. 1522. Wymienimy
dalej *Rozmowy, które miał król Salomon mądry
z Marchołem grubym a sprośnym*, księgę ulu-
bioną średnich wieków, którą w r. 1521 ogłosił
w przekładzie z łaciny Jan z Koszyczek. Z r.
1534 wspomnimy wydanie Falimirza *O ziołach
i mocy ich*, zawierające tak gorące uznanie dla

¹⁵Por. o nim L. Bernackiego, *Pierwsza książka polska*, Lwów 1918. [przypis
autorski]

wydawcy i drukarza, Unglera, i tegoż Unglera pochwały języka polskiego. W następnym zaś roku 1535 zaczął swoją tak owocną działalność Marcin Bielski. Jego *Żywoty filozofów*, tłumaczone z czeskiego, ukazały się w tym czasie, a zawierały nietylko szczegóły z życia, lecz także „dowcipne rozumy” czyli zdania mędrców starożytnych. Miało to dziełko także służyć ku rozmnożeniu języka polskiego, którym „przedtem dla trudności jego niewiele pisano” — a było „u Floriana prasowane”, ponieważ Ungler chętnie rzeczy polskie ogłaszał. Bielski, biedząc się wyszukiwaniem wyrazów polskich, odpowiednich dla oddania myśli starożytnej, radził się, jak wyznaje, ludzi uczonych, między innymi Andrzeja z Kobylina, który też dodał do przekładu Bielskiego swoją moralizującą rozprawkę. Ten *Andrzej Glaber z Kobylina* (w Wielkopolsce) wygłaszał jako mistrz w uniwersytecie krakowskim w latach 1531 — 1542 głównie arystotelesowskie wykłady, a zbaczał także na *modus epistolandi* Erazma z Roterdamu. W r. 1542 występuje on z tytułem: *astrologus ordi-*

narius Universitatis i wydaje wtedy kalendarze (*iudicium*), opatrywane zwykle wróżbami dla uczniów i mieszkańców Krakowa¹⁶. Zaslugi jego około popierania i szerzenia języka polskiego były znaczne; on to w r. 1535 porwał się na dzieło historyczne w ojczystym języku, spolszczając rzecz Miechowity *De duabus Sarmatiis*¹⁷; on dalej w tym samym roku przełożył na polskie dziełko średniowieczne, opatrzone powagą i nazwiskiem Arystotelesa, p. t.: *Problemata Aristotelis, czyli Gadki o składności członków człowieczych*. W formie pytań i odpowiedzi wykladał tu Andrzej w żywym, jędrnym, często rubasznym języku różne problemy z zakresu fizjologii, higieny i fizjognomiki, a przypisał tę księgę „jako Wielki Polak tej, która z Wielkiej Polski poszła, Hedwidze z Kościelca”, burgrabini krakowskiej. Przedsięwziął tłumacz swą robotę „ku rozmnożeniu nauki w piśmie polskim”, „aby to było polskiemu językowi jawno, co Grekowie pierwej, potem Ła-

¹⁶Por. teraz prof. Ptaśnika dzieło: *Monumenta Poloniae typographica*, Lwów 1922, nr. 489, 491, 492, 493, 495. [przypis autorski]

¹⁷*De duabus Sarmatiis* (łac.) — *O dwóch Sarmatiach*. [przypis edytorski]

cinnicy skrycie napisali”. Tenże sam Andrzej z Kobylina, który wyraźnie zajmował się żywo ruchem ówczesnego piśmiennictwa, przygotował w r. 1539 druk *Żołtarza Dawidowego* Walentego Wróbla. W przedmowie łacińskiej zwrócił się do mistrzów teologii w Krakowie, którzy wyjątkowo poparli przekład z Pisma świętego na polskie: powiada mianowicie: *quibus monitoribus nunc primum excusum est, eisdem etiam defensoribus prodeat in lucem, ut eorum vultui critico, qui res sacras vernacula lingua imprimi debere negant... libellus ille veluti perfricta fronte sese exhibeat conspicendum*. W dedykacji polskiej do Piotra Kmity pisał mistrz Andrzej, że mistrze krakowscy jemu polecili, „aby za moją pilnością (sc. ten *Żołtarz*) słusznie a rządnie był sprawion i pismem impressorskiem wyrobion”. Do dalszego ciągu tej przedmowy wrócimy jeszcze później.

Tymczasem wypadnie nam stwierdzić wielką zasługę wydawniczą Andrzeja z Kobylina. *Żołtarz*, czyli *Psalterz Dawidów*, należał do najpopularniejszych ksiąg już w średnich wiekach.

Kościół nie bronił nawet świeckim czytania tej księgi. Toteż i w polskim piśmiennictwie przekłady Psalterza były liczne; z czternastego wieku mamy florjański, z piętnastego puławski. W r. 1532 i 1535 ogłosił Wietor tłumaczenie polskie; nastąpiło w r. 1539 wydanie Wróbla, zawierające łaciński tekst i polską przeróbkę. Następnie Rej i A. Trzeciecki ogłaszali niektóre psalmy, a towarzysz i sługa Reja, „skrybent polski” Jakób Lubelczyk wydaje w r. 1558 swój całkowity przekład wierszowy, który wyprzedził o lat dwadzieścia arcydzieło Kochanowskiego z r. 1579. Wyliczenie to, nieobejmujące wszystkich prób w tej dziedzinie, świadczy wymownie, jaką poczytnością pieśni Dawidowe się cieszyły i dawniej, i w pełni Odrodzenia. We Francji słynny poeta protestancki Clément Marot dokonał z Psalterzem tego, czego u nas dokonał Kochanowski. A jak się spoufalono z tym przekładem we Francji, jak się zżyto z tą poezją Dawida, poświadcza dziwaczny i jaskrawy szczegół, że słynna Diane de Poitiers, kochanka króla francuskiego Henryka II, tańczyła na ba-

lach dworskich śpiewając psalm *De profundis*, którego słowa Marot przystosował dla niej do muzyki ulubionego wówczas tańca, tak zwanej Volty!

Słusznem też zapewne jest zdanie Wiszniewskiego, iż psalterze przyczyniły się do usposobienia i przygotowania języka polskiego na wzloty wyższe w dziedzinie poezji. Jakób Lubelczyk nie tylko Psalterz w wiersze ubrał, ale także był autorem rozmaitych pieśni religijnych, które „piosneczkami nadobnemi” nazywał. Zarliwy ten ewangelik opatrywał przytem psalmy i pieśni nutami, albowiem miał żywą „chuć ku muzyce”, która za Zygmunatów doznawała opieki ze strony dworu i społeczeństwa.

6

Wspomnieliśmy tak kilka druków ważniejszych z zarania szesnastego wieku. Piśmiennictwo to głównie z religji czerpie natchnienia, lub pracuje pod hasłem uszlachetnienia ludzkości. W następnych latach idzie w tym samym kierun-

ku, rozwija się bujnie i postępuje naprzód. Rok 1543 bywa uważany za epokowy w wzmożeniu się tego rozwoju. Reformacyjne natchnienia i spory wysuwają się na pewien czas na czoło. Żywe poczucie i potrzeby religijne od r. 1551 wywołują z kolei cały szereg przekładów Biblii. Potem od r. 1550 aż do r. 1570 budzi się wskutek ożywionego życia politycznego między szlachtą bogata literatura polityczna¹⁸. Publicystyka wywołuje w tych latach całe szeregi traktatów i książek. W końcu wreszcie tego okresu i w następnych latach po r. 1570 pojawiają się już czysto literackie utwory, nie wyłącznie natchnione chęcią pouczania, moralizowania, nawracania, lecz poczęte w głębi duszy autorów, wysnuwające z przeżyć, czy radosnych czy bolesnych, pieśń i zwierzenia. Na ten ostatni stopień rozwoju wprowadza literaturę Kochanowski.

Łacina jeszcze nie zanika; jeżeli przyznaje polszczyźnie pewną równorzędność, nawet większe prawa, to stara się ona w niektórych

¹⁸Por. Windakiewicz, *Mikołaj Rej*, Lublin 1922, str. 50. [przypis autorski]

zakresach osadzić mocno i dla siebie te dziedziny wyłączyć. Jeżeli do tego czasu słyszeliśmy pewne odgłosy walki między dwoma językami, to walka ta w następnych czasach mimo rosnącej samowiedzy polszczyzny nie wstaje i w wielu szczegółach się znaczy. Znaczy się więc w napominaniu do pokonywania trudności w polskim języku, w napominaniu do szanowania tego języka, w pewnej nieśmiałości autorów piszących w ojczystej mowie, a wreszcie w wyrzekaniu innych na zachłanność polszczyzny. Wyrzekano niekiedy na grubość języka polskiego, jego rubaszność; mówiono o nieformalności, niesposobności i „zatrudnieniu” naszej mowy, która na dworskie mówienie, t. j. pewną wykwiłtność stylu i wysłowienia, długo zebrać się nie mogła. Nikt tak często o tych niedomaganiach polszczyzny nie wspominał, jak ten, który często z niemi się zmagał, a często ich zmóc nie zdołał, — Mikołaj Rej.

Więc jeżeli w pierwszej połowie szesnastego wieku napotykał się tak często wyznania autorów i drukarzy, że do rozmnożenia pisma

polskiego chcieliby się przyczynić, to około połowy stulecia i w drugiej jego połowie napominania, aby Polacy język swój narodowy gorliwszą otaczali opieką, bynajmniej nie milkną, lecz powtarzają się z niemniejszą natarczywością. Snują się one przez wszystkie Reja utwory. W *Postylli* z r. 1557 jest pełno tych upominań; biada tu Rej nad „czartowskim” zgnieceniem języka polskiego w kościele, „aby temu prostaczkowie zrozumieć nie mogli”; nad tem, że w kościele katolickim „pienie kościelne i pisma i inne nauki rozlicznemi języki były szafowane”, tylko nie polskim. Przypomnieć warto że w protestanckim obozie często się upominano o wprowadzenie języka narodowego nawet do liturgji, jak to czynił między innymi Modrzewski; że kościół tam uchodził za głównego wroga narodowych języków, z których używania w sprawach religji miały rzekomo wypływać herezje¹⁹. Szlachta skarżyła się na jednym sej-

¹⁹„Quod illine velut ex fontibus haeresium rivos profluere suspicantur”, — czytamy w przedmowie do wydania Erazma: *De conscribendis epistolis*, dokonanego przez Scharffenberga i Wietora w Krakowie r. 1523. Przedmowa ta zwraca się do Jodoka Deciusa. [przypis autorski]

miku ówczasie: „ta też nam się wielka krzywda widzi od księży, albowiem każdy naród ma w swym języku pisma, a namksięża każą głupimi być”. Rej w *Postylli* swej usiłował przekonać króla, że z częstszego używania mowy polskiej wypadnie wielka chwała i korzyść Bogu, królowi i społeczeństwu²⁰. W *Wizerunku* z r. 1558 czytamy znów skargę: „Niedbalszych ludzi niemasz jako Polacy, a coby się w swym języku mniej kochali”. — Wreszcie w *Żywocie* z r. 1568 znowu czytamy: „wszyscy narodowie językiem swym pisali; jednochmy w swym języku prawie zadrzemali”. Szereg tych utyskiwań moglibyśmy pomnożyć wypisami z innych piśmiennictw.

Zaczynała się od połowy panowania Zygmunta zwolna poprawa. Ale ci, co po polsku pisali, poczuwają się do obowiązku usprawiedliwiania swego śmiałego kroku. Pewna nieśmiałość autorów często jest widoczna. Uderza aż do połowy wieku ukrywanie nazwisk pisarzy

²⁰Por. teraz Kolbuszewskiego, *Postyllografja polska XVI i XVII w.*, mian. str. 57 i 60. [przypis autorski]

w tytułach pod pseudonimami albo inicjałami. Ani Bielski, ani nawet Rej częstokroć nie wypisywali własnego nazwiska, lub początkowymi literami nieco je przysłaniali. W pismach poruszających sprawy i rozterki religijne taka ostrożność była może potrzebną. A z drugiej strony w materjach religijnych i polemice religijnej język polski się zalecał, jeżeli autor chciał wśród szerszej publiczności znaleźć oddźwięk i zrozumienie. Dlatego też Marcin Kromer, autor piszący zresztą wyłącznie po łacinie, odstąpił od tej zasady w swych pięknych *Rozmowach Dworzanina z Mnichem*, z lat 1551 — 54, aby skuteczniej zwalczać kacerstwo i aby do tych przemówić, co „łacińskiego pisma nie czytają”. Zapewne teologom i uczonym nie przypadło to do smaku; dlatego później sam Kromer zakrzętnął się około łacińskiego tych *Rozmów* przekładu. Kiedy Stanisław Orzechowski puścił się na polskie polityczne i kościelne traktaty, znowu to nie podobało się strażnikom Syjonu. Sam Orzechowski mówił w *Apologia pro Quincunce* (*Orichoviana*, wyd. Korzeniowski, str.

644): *Exsecutionem atque Quincuncem vulgari-
ter, id est patrio sermone, edidi, non sine iusta re-
prehensione doctorum atque prudentium, qui il-
los dialogos latine loqui cupiebant ardentem.* Mię-
dzy tymi, którzy krok Orzechowskiego ganili,
był Stanisław Hozjusz. Hozjusz już wprawdzie
zamłodu, według biografji Stanisława Reszki
(c. XI), po polsku się nauczył i pisał polskie
kazania, ale nie wierzył, żeby trudne tajemnice
religji można było w innym języku jak łaciń-
skim roztrząsać, a niedowierzał sposobności ję-
zyka polskiego. Jeszcze później (l. c., c. XVII)
bronił nawet we Włoszech przywilejów łaciń-
skiego języka, *latinae linguae principatum.*

Ale inni wiedzieli, że rękojmią wpływu i sku-
teczności pisma i słowa może być wyłącznie
jego zrozumiałość; nowinkarze mieli to prze-
świadczenie i wprowadzali je w życie. I kato-
likom powoli zaświtała prawda, że wpływ na
pospółstwo można osiągnąć tylko w języku te-
go pospółstwa, a zarazem tylko w ten sposób
zwalczać zarzuty wśród ludności szerzone. Oko-
ło połowy szesnastego wieku występują już pi-

sarze, używający wyłącznie polskiej mowy. Rej nią pisał, bo łaciny nie znał, Górnicki się do polskiej twórczości ograniczył, bo widział w polszczyźnie odpowiednie narzędzie do wyrażenia wszystkich swoich myśli i uczuć. Autorzy też zaczynają śmiało i stanowczo uprawnienia polszczyzny stwierdzać.

Stanisław Murzynowski, szermierz protestantyzmu, ogłosił w Królewcu w r. 1550 pismo, napominające do stałości w religii, p. t. *Historja żaloszna i straszliwa o Franciszku Spierze, który się dla bojaźni ludzkiej prawdy Pańskiej zaparł i dlatego jest na strach świata... skarran*. Wyznawał w niem bez ogródki: „Nie wstydzę się dla tegoza nie, iż to jest polskie a nie łacińskie”. Inni ubierali tę swoją śmiałość w inne, nie mniej silne słowa. Kiedy biskup Andrzej Zebrzydowski w r. 1548 tłumaczył się z tego, iż do kogoś po polsku napisał, użył słów: *Polonus scripsi Polona lingua et ad Polonum*²¹²². A podobne słowa występują odtąd w podob-

²¹Korespondencja Zebrzydowskiego, wyd. Wisłocki, nr. 377. [przypis autorski]

²²*Polonus scripsi Polona lingua et ad Polonum* (łac.) — Jako Polak pisałem w polskim języku i dla Polaka. [przypis edytorski]

nych obronach innych autorów prawie jako formułka. Orzechowski, posławszy w r. 1564 swoją rozprawę *Quincunx* posłom koronnym do Warszawy, mówił w przedmowie do czytelnika: „A jeźliże chcesz wiedzieć, czemu polskim językiem pisarz *Quincunxa* swego pisał tobie, wiedz, iż przeto, iż on nie chce, aby go czytał Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan; Polak Polakom pisał, co Polsce zdrowego być mieniał”. — Górnicki we wstępie *Drogi do zupełnej wolności* odzywa się podobnie: „Polak Polakom po polsku piszę... aby się co w pośrodek podało, podobnego do poratowania ojczyzny naszej”.

Walka o pryncypat łaciny różne w różnych dziedzinach przybierała kształty, którym z kolei się przyjrzymy. Ogólnie powiedzieć można, że proza broniła się silniej przed wtargnięciem narodowych języków; na polu poezji zato oba przeciwne obozy były bardziej ugodnie i pokojowo usposobione.

Więc przedewszystkiem nie chciano dopuścić polszczyzny do *teologii i rozpraw religijnych*; uważano, że to byłoby prawie profanacją. Teo-

lodzi krakowscy stali na tem stanowisku: *res sacras vernacula lingua imprimi debere negant*²³, jak się wyraził magister Andrzej z Kobylina we wstępie do wydania *Żołtarza Dawidowego*. A przekonanie to dzieliło wielu innych; Hozjusz wątpił, żeby rzeczy teologiczne w narodowym języku wysłować można, a wątpił (i wątpiono) nawet wtedy, kiedy od połowy wieku następujące po sobie z kolei przekłady Pisma świętego, począwszy od Seklucjanowych²⁴ aż do Wujkowego, uprzystępniły i wyraziły myśli Pańskie dla ogółu Polaków. Odmawiano językowi polskiemu zdolności wyrażania pojęć wyższych, ogólnych i oderwanych, również uważano go za niesposobny do wykładu naukowego. Czyż Górnicki miał na myśli tę niezdolność narodu do oderwanych pojęć, kiedy w *Dworzaniu* twierdził, iż „Polacy chcą wszystko brać

²³*res sacras vernacula lingua imprimi debere negant* (łac.) — uważają, że treści religijne (święte) nie powinny być drukowane w języku narodowym. [przypis edytorski]

²⁴Przekład czterech ewangelistów Seklucjana, lub raczej Murzynowskiego, wyszedł w Królewcu w r. 1551. W przedmowie do Zygmunta Augusta czytamy, że jedną z chwał tych rządów jest to, „że się dopiero za W. K. M. panowania otworzyło słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie”. [przypis autorski]

cieleśnie”? Skargi na niedomagania języka polskiego w tym względzie powtarzają się często. Stanisław Murzynowski pisał około połowy wieku: „Wielu mniema, żeby nie mogła być żadna rzecz pożyteczna a poważna wypisana” w polskim języku. Skarga jeszcze w r. 1578 nie przypuszczał, żeby jakąkolwiek umiejętność można uprawiać po polsku²⁵. I w tymże samym roku ks. Hieronim Powodowski, kanonik poznański, w swoim *Korabiu zewnętrznego Potopu* kładzie predykamenta, czyli kategorje istnienia połączone, „których słów naszym polskim językiem, który się więcej kuchnią niż dialektyką bawił, właśnie wyłożyć nie możemy”²⁶. I to mówił kaznodzieja znany, który w swych przemowach, zarówno polskich jak łacińskich, dotykał najzawilszych problemów teologii, a mówił tak dlatego, że uprzedzenie stulecia ciążyło jeszcze na narodowym języku. Kiedy w r. 1605 nalegał Dymitr Samozwaniec na swych preceptorów jezuickich, XX. Czyżowskiego i Ła-

²⁵Brückner, *Język polski i jego historia*, cz. I, str. 80–81. [przypis autorski]

²⁶W egzemplarzu Biblioteki Czartoryskich, str. 203. [przypis autorski]

wickiego, aby go czegokolwiek uczyli, odparli mu ojcowie, że — ponieważ nie umiał po łacinie — życzenia jego nie zdołają wypełnić; bo wykład jakiegokolwiek nauki w języku polskim natrafiłby na nadzwyczajne trudności. Uprzedzenie przetrwało więc szesnaste stulecie, mimo że już dawno Kalwin w narodowym swym języku o teologii rozprawiał, mimo że n. p. Kromer w swoich *Rozmowach* ośmielił się do pisma tego „nieco greckich słów a polskich niezwykłych i też filozofji wtoczyć” (Rozmowa trzecia, w wyd. Łosia str. 173). Próżne też były biadania Górnickiego w *Dworzaninie*: „nie wiem, czemu tak podle rozumiemy o swoim języku, jakoby łacińskich nauk w się wziąć nie mógł, co się mnie wielkie głupstwo zdaje”. Przesąd, że teologia, filozofja i nauka powinny po łacinie przemawiać, znaczy się po dziś dzień w niektórych objawach; z dawniejszych czasów przypomnieć warto Benedykta Spinozę, co w siedemnastym wieku system swój i pojęcia wyraził po łacinie, a dalej Leibnitza, który w swych dziełach często łacinie dawał pierwszeństwo. Za-

równy uniwersytety, jak nawet szkoły średnie przechowały i hodowały przez długie wieki przeświadczenie, że dla nauki i nauczania jedynie stosownego słowa może dostarczyć łacina.

Ludzie nauki i wytwornego wykształcenia uważali ten język za jedynie godny w przemowie i księdze. Według średniowiecznego wyrażenia, język pospolity *coram clericis sapore suavitatis non habet*²⁷. Dlatego dziwić nas może, ale zarazem nie zdziwi, pewien list Andrzeja Patrycego Nideckiego z r. 1564 do Hozjusza. Posyłał on wtedy Hozjuszowi z pewną nieśmiałością świeżo wydrukowanego *Satyra* Kochanowskiego i powiadał, że ośmielił się na tę przesyłkę, *quoniam Illustriss. Dom. V... materna lingua conscriptos libros legere intellexi*. Ze strony Hozjusza uchodziło to wyraźnie za rodzaj ustępstwa na korzyść mowy i literatury pospolitej. A jeżeli do wielkich osobistości prawie wyłącznie łacina znajdowała przystęp, to tem bardziej uchodziła ona za jedynie godną,

²⁷*coram clericis sapore suavitatis non habet* (łac.) — w oczach kleru nie ma smaku słodczy. [przypis edytorski]

aby rozbrzmiewać w świątyniach i przybytkach Bożych. Trudno więc było wywalczyć dla *kazań* polskich prawa i uznanie. Dlatego szczególnie w początkach średniowiecza kaznodziejstwo mało się rozwijało; dopiero w trzynastym wieku Dominikanie i Franciszkanie ożywili w zachodniej Europie tę dziedzinę. My jednak spóźnialiśmy się na tem polu. Duchowieństwo polskie nie było dosyć wykształcone, żeby samodzielnie w tej dziedzinie się odznaczyć. Klasztorzy zaniemczone mogły dostarczyć jedynie niemieckich kaznodziei, a głos niemieckich kapłanów rozbrzmiewał także w miastach, przeważnie niemieckich. Nie pomogły wiele dążenia chwalebne biskupów, jak arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba Świnki, który w r. 1285 zarządził, „aby przy każdym kościele katedralnym i zakonnym jakiegobądź miejsca przełożeni szkół koniecznie język polski umieli, iżby po polsku dzieciom pisarzy przekładali”. W piętnastym wieku trochę lepiej zacząć się zaczyna: Ostrobróg w swem *Monumentum* występował gwał-

townie przeciw zaniemczaniu naszych kościołów. Długosz jednak w bardzo czarnych kolorach przedstawia położenie rzeczy w początku piętnastego wieku: „Rzadko bardzo — mówi — w całym kościele polskim kazano po polsku do ludu, rzadko słyszano kazania objaśniające w sposób uczony prawo Boże, bo dla rzadkości nauki i ksiąg mało było takich, którzyby umiejętnie i odpowiednio kazać umieli, skoro wszyscy Polacy z wyjątkiem nielicznych albo uczonych albo zakonników, w wielkiej części obcego pochodzenia, zwracali się do światowego i świeckiego życia, stronili od nauki i unikali zachodu ewangelicznego nauczania²⁸”. Następują potem słowa pierwszorzędnej wagi dla znaczenia uniwersytetu krakowskiego: „Wreszcie założenie krakowskiego studjum usunęło to zaniedbanie i niedostatek, który trwał przez tak długie wieki”. Odtąd kazania polskie zaczęły, według Długosza, rozbrzmiewać nie tylko po miastach, lecz i po wsiach całego królestwa. Kazań jednak polskich z piętnastego wie-

²⁸Długosz, *Liber beneficiorum*, I, 261. [przypis autorski]

ku znamy mało. Działo się tutaj niewątpliwie to, co się działo w całym świecie: kaznodzieja mówił do ludu w narodowym języku, kiedy zaś następnie zamierzył słowa swe ubrać w formę literacką, natenczas przyodziewał je w szatę powszechnego, kościelnego języka i spisywał je po łacinie²⁹. Z nazwisk wybija się w Polsce nazwisko Pawła z Zatora. W r. 1454 fundował Zbigniew Oleśnicki stałe beneficjum i stanowisko kaznodziei w kościele katedralnym krakowskim. Miał on przemawiać po polsku, a Paweł z Zatora, który słynął już ze swej polskiej wymowy, wstąpił jako pierwszy na to nowe stanowisko.

Orzechowski dopatrzył się i dosłyszał w swoim pokoleniu wielkiego wzmożenia się wymowy i wymienił ze szczególnem uznaniem Dominikanów: Łukasza Lwowczyka i Malchera z Mościsk. Sam wreszcie o swej wymowie mówił, że swoje kaznodziejskie natchnienia czerpał nie z ksiązek, lecz z głębin myśli i serca wy-

²⁹Por. Lecoy de la Marche: *La chaire franc. au moyen âge*, Paris 1886, str. 263, i moją *Historję Uniw. krak.* I, 285 i nast. [przypis autorski]

straszonego o dolę ojczyzny. „To, co się drug-
dy mówi albo pisze, ja mam nie tak z wiel-
kiego czytania, albo z jakiej osobliwej nauki...
jako z ustawicznego myślenia i z bojaźni wiel-
kiej”. Nie teorje retoryczne, lecz osobiste uczu-
cia zrobiły go mówcą.

Ale choć narodowe języki zdobywały swe
prawa na kazalnicy, przyjętym było obyczajem,
że przy wielkich i *uroczystych obchodach* roz-
brzmiewał głos kaznodziejski po łacinie. U nas
oczywiście takie same panowały porządki; prze-
konamy się jednak, że często wyłamywano się
z pod nich i uświęconej tradycji. Długosz wy-
raźnie poświadcza, że w r. 1434 na pogrzebie
Władysława Jagiełły mistrz Paweł z Zatora miał
mowę po polsku, w której wyliczył pobożne
i znakomite króla Władysława czyny i wszyst-
kim słuchaczom łzy wycisnął słodką swoją wy-
mową (*suo dulci eloquio*)³⁰. Jak się rzecz odbyła
na pogrzebie Zygmunta Starego w roku 1548,
niezupełnie jest jasnym; wiemy tyle, że biskup
Samuel Maciejowski po ewangelji wśród mszy,

³⁰Długosz, IV, 530. [przypis autorski]

odprawianej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, uczynił kazanie, jak u Bielskiego czytamy, „dosyć dobre i długie”. To samo donosi Orzechowski w *Annalach* i Górnicki w *Dziejach w Koronie*, lecz różnią się tem, że Orzechowski mówi, iż kazanie to było polskiem, Górnicki zaś, iż łacińskiem. Więc Orzechowski w *Annalach* nawet przygania ten krok Maciejowskiemu (ks. I, str. 17 w wyd. Działyńskiego), *quod polonice... verba fecit quasi ea oratio ad solos Polonos nec etiam ad alienos qui aderant pertineret; sed Samueli ita tum fuerat visum, ut Polonum regem apud Polonos sermone laudaret polono*³¹. — U Górnickiego tymczasem czytamy: „Kazanie na mszej wielkiej po łacinie uczynił ks. Maciejowski.... którem tak wzruszył ludzie, iż i ci, którzy nie do końca rozumieli języka łacińskiego, musieli płakać”. Albo tedy miał Maciejowski przy tej okazji dwie mowy, jedną łacińską, drugą polską, jakby można wnioskować z póź-

³¹*quod polonice...* (łac.) — to po polsku... powiedział, jakby ta mowa do samych Polaków odnosiła się, nie jednak do obcych, którzy byli obecni; tak, a co więcej Samuel wówczas zgodnie z posiadaną wizją, chwalił króla polskiego pośród Polaków słowami polskimi. [przypis edytorski]

niejszych wydań *Kroniki* Bielskiego, albo też mowę, pierwotnie wypowiedzianą po polsku, ogłoszono następnie po łacinie, co spowodowało nieporozumienie u późniejszych dziejopisów.

Stosunki te i pojęcia zarysowały się dosyć jaskrawo przy sposobności wjazdu króla Zygmunta Augusta z Barbarą do Krakowa w r. 1549. Według *Acta actorum* kapituły krakowskiej, poleciła też kapituła Piotrowi Myszkowskiemu, aby przyjął królewską parę *honorifice aliqua oratione latina... ita tamen, ut una eademque oratione etiam ipsam coniugem regis... exciperet, quandoquidem indignum visum est professioni et ordini ecclesiastico, ut polonica aliqua oratio, nunquam alias audita, ad ipsam regis uxorem fieri deberet*. Otóż Myszkowski niezupełnie się zastosował do tych zleceń: króla powitał wprawdzie mową łacińską, ale do królowej Barbary „uczynił witanie po polsku, dobrze, mądrze i roztropnie, tak iż się wszem podobało”³². — Wyraźnie więc uchylano się w tej dziedzinie

³²Por. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze*, I, 219 i 222. [przypis autorski]

już chętnie od odziedziczonych a krępujących zwyczajów. A przytem nadmienić warto, że już dawniej przełamywano w tej mierze ustalone porządki. Kiedy Jan Konarski, biskup krakowski, składał w r. 1515 Zygmuntowi Staremu hołd po zwycięstwie nad Moskwą i szczęśliwym do ojczyzny powrocie, uczynił on rzecz do króla po łacinie, a do królowej Barbary wypowiedział polską orację.³³

Historjografja także wydawała się dziedziną, wymagającą dostojnej, łacińskiej szaty. Dlatego pisał po łacinie Miechowita, którego Andrzej z Kobylina na polskie przełożył, dalej Kromer i Orzechowski w swoich *Annales*. Ale Marcin Bielski, stały polszczyzny poplecznik, ogłosił w r. 1551 swą *Kronikę świata* po polsku, za co mu wierszopis Andrzej Ciesielski dzięki składał rymami w przemowie do czytelnika na końcu dzieła:

Ten sam podał najpierwej w piśmie
polskiem drogę,

³³*Acta Tomiciana*, III, 445. [przypis autorski]

Aby każdy czytając zgoił swą ułogę³⁴.

Górnicki, co zawsze usiłował wykazać równe prawa polszczyzny we wszystkich wiedzy zakresach, wykluczył również w swem historycznym dziele łacinę. — Tenże sam Górnicki uprawiał także *publicystykę* w polskim języku: słusznie mu się wydawało, że głos doradczy w sprawach publicznych, aby był doniosłym i skutecznym, powinien być zrozumiałym dla warstw szerszych. Pierwsi pisarze polityczni w szesnastym wieku, jak Modrzewski i Przyłuski, pisali po łacinie. Rej jednak potraçał o sprawy publiczne po polsku, a Orzechowski i Górnicki postanowili polskimi pismami wpływać na posłów sejmowych. Ten sam powód skłonił Kochanowskiego do napisania po polsku swych *Wróżek* i *Satyra*, który jest najwcześniejszym utworem polskim większych rozmiarów tego poety. Na sejmie warszawskim z r. 1563 miał on zyskiwać stronników dla popierania myśli kró-

³⁴Cytuję według wyd. z r. 1564. — *Ułoga*, tyle co nałóg, niedomaganie. [przypis autorski]

lewskich i podkanclerzego Piotra Myszkowskiego.

Pozostaje wreszcie *list i korespondencja*. Oczywiście interesa codzienne, powszednie, załatwiano doraźnym pismem, które nie dbało o literacką wykwintność. Ale poza tem list, zarówno w starożytności jak w czasach Odrodzenia, miewał literackie uroszczenia i powstawał z myślą o nieśmiertelności. Kiedy więc potrącał o rzeczy ważniejsze, lub do dostojnej miał przemawiać osoby, ubierał się wtedy w czasach humanizmu w mowę ozdobną i... łacińską. Odstępowanie od tego zwyczaju, użycie języka polskiego w liście, mówiącym o poważnych sprawach i do poważnej skierowanym osoby, byłoby uchodziło za pewne uchybienie i wykroczenie przeciw formom uświęconym. Język narodowy mógł się pojawiać w listach potocznych, okolicznościowych, dotyczących spraw, które nie miały znaczenia dla potomności, *quarum memoriam nolumus transferre ad poste-*

ros³⁵³⁶. Kiedy też Andrzej z Kobyлина w r. 1539 wydawał *Zółtarz* Wróbla i poświęcał go pismem dedykacyjnym Piotrowi Kmicie, usprawiedliwiał on się obszerniej, że w polskim to czynił języku: „Godziło się było po łacinie ten list pisać W. M., jako panu mądrymu i owszem (co rzadko się przydawa między wielkimi panami) w piśmie rozlicznem uczonemu. Ale iż to rzecz jest polska, więcej prostym ludziom służąca, przeto miałem na to baczność, aby ten list zalecający nie tylko samym uczonym, ale też pospolitemu człowieku naszego języka był jawny”.

Kiedy więc w roku 1548 biskup kujawski Andrzej Zebrzydowski wystosował do Benedykta Izdbieńskiego, biskupa poznańskiego, list w polskim języku, obruszył się tenże na *idiotyma* polskie listu i srodze czuł się obrażonym. Zebrzydowski obszerniej się usprawiedliwiał³⁷ a wkońcu dodał ową wspomnianą już, uświę-

³⁵Por. Voigt, *Die Wiederbelebung des klass. Alterthums* II, 422. [przypis autorski]

³⁶*quarum memoriam nolumus transferre ad posterios* (łac.) — których pamięci nie chcemy zachować dla potomnych. [przypis edytorski]

³⁷*Korespondencja Zebrzydowskiego*, wyd. Wisłocki, nr. 377. [przypis autorski]

coną niejako formułą: *et Polonus scripsi polona lingua et ad Polonum*. Widzieliśmy także już poprzednio, że za Zygmunta Augusta obyczaje się zmieniły, a sam król i z małżonką Barbarą i z innymi zamieniali przeważnie listy polskie.

Nie spodobał się ten nowy obyczaj najżarliwшему szermierzowi o prawa łaciny, Hozjuszowi. Koło roku 1555 wystosował on do Jakóba Uchańskiego, biskupa chełmskiego, obszerne, dziś zagubione pismo, wyrzucające mu pewne skłonności do nowinek i ustępstwa na rzecz innowierców. Uchański zajmował bowiem w sprawie dopuszczenia kielicha przy eucharystji i w sporze o celibat chwiejne i dwuznaczne stanowisko, a stosunki jego przyjazne z Modrzewskim raziły niepomiernie Hozjusza. Uchański nie odpisywał jednak długo; wreszcie wystosował swą odpowiedź w polskim języku. Uchybienie to bardzo obraziło i rozgniewało Hozjusza. Uchański wprawdzie tłumaczył się w swem piśmie, że niedostatecznie włada łacińskim językiem, aby myśl swoją jasno wyrazić. Ale Hozjusz odciął się, że Uchańskiego polskich usprawiedli-

wiań i wykrętów nie zrozumiał dokładnie i że łacina byłaby dlańo wiele jaśniejszą. Zaznaczył przytem stanowczo: *Aequum quidem fuerat, ut catholicus episcopus catholica hoc est latina lingua scriberet ad catholicum.* — Wyraźnie więc i treść i forma pisma Uchańskiego wywołały wielkie niezadowolenie, które się dobitnie ujawniło w słowach przytoczonych³⁸.

Oto kilka szczegółów z tej walki językowej. Ludzie popierający polszczyznę i jej używanie napotykali niewątpliwie rozmaite trudności w pełnem wyrażaniu swej myśli, a nie znajdując odpowiednich wyrazów w przekazanym polskim języku, musieli tworzyć nowe, lub zapożyczać się u obcych. Dlatego Kromer w swych *Rozmowach Dworzanina z Mnichem* (str. 173 w wyd. Łosia) uniewinnia się, iż „się nieco... greckich słów a polskich niezwyuczajnych... wtaczało”. Dlatego inni zapożyczali się

³⁸Pismo Hozjusza czytamy w *Hosii Epistulae*, nr. 1508. Objaśnienie historyczne tego starcia, które nas wyłącznie pod względem literackim zajęło, dał prof. Kot w dziele *Andrzej Frycz Modrzewski*, Kraków 1919, str. 139–140 i 142. [przypis autorski]

u Czechów. Jan Małeckie z Sącza, dawniej krakowski drukarz i wydawca, a potrochu także literat i autor, przesiedlił się w r. 1536 do Prus Książęcych, i zostawszy tu pastorem w Ełku, ogłaszał katechizmy i księgi nabożne dla szerzenia i ugruntowania nowej nauki. Ponieważ zaś wytykano mu niepoprawność polskiego języka i liczne wtręty czeskie, bronił się przeciw tym zarzutom, miotanym głównie przez Jana Seklucjana. W zapale walki³⁹ posunął się do twierdzenia, że „bez pomocy czeskiego języka i czeskiego Pisma św. ani sposób dokończyć przekładu Biblii na polskie, bo język polski nadmiernie jest zepsutym, tak dalece, że nikt nim nie zdoła trafnie i właściwie przemawiać, ktoby języka czeskiego nie był świadomym”⁴⁰. — Wszakże czeskie piśmiennictwo w piętnastym stuleciu wyprzedziło nasze pod względem naukowym, a czeszczyzna nawet za Zygmunta Starego była w częstem u nas uży-

³⁹W *Defensio verae Translationis corporis catechismi in linguam polonicam* (rękopis w archiwum państw. w Królewcu, nr. 207). [przypis autorski]

⁴⁰Por. ks. dr. Warmińskiego: *Andrzej Samuel i Jan Seklucjan*, Poznań 1906, str. 199. [przypis autorski]

waniu i uchodziła jeszcze w czasach Górnickiego za wykwintny, „pieszczony” język, którym się lubiano popisywać. Wszakże jeszcze Bartosz Paprocki wolał niektóre książki czeskim niż polskim pisać językiem⁴¹. Inni inaczej sobie radzili w trudnościach. Orzechowski myślał o „bułgarskich” pożyczkach. W *Policji Królestwa Polskiego* z r. 1566 odzywał się do czytelnika: „Przytem cię proszę, abyś się nie obrażał bułgarskimi albo nowemi polskimi słowy, jeśli kiedy na które w czytaniu przyjdiesz, których prze niedostatek języka polskiego w rzeczach tych, które polskim językiem nigdy przedtem w Polsce po polsku traktowane nie były, używać-em musiał. Wszak i w polszczyznę niemieckimi i łacińskimi słowy drugdy tego dokładamy, czego polskim językiem wyrazić nie możemy”. — Podobnie Budny w swym przekładzie Biblii oglądał się za prowincjonalizmami, nawet ruskiemi. — Łacina cisnęła się gęsto

⁴¹Mecherzyński, *Historja języka łacińskiego w Polsce*, 1833, strona 34. [przypis autorski]

pod pióra⁴². I stąd powstał ten sposób pisania i mówienia mieszany, zwany dziś makaronicznym. W szesnastym wieku często się on pojawia, potem przez cały nieomal wiek siedemnasty grasuje.

Łacina więc zawsze pozostała przedmiotem wielkiegoposzanowania; uznawano jej wyższość nad językiem polskim. Szymon Siermierz polszczyzny, Stanisław Orzechowski, niejedno z swych dziełek wydawał następnie po łacinie⁴³, i tę praktykę u wielu stwierdziliśmy pisarzy i mówców. Mowa polska mogła zapewnić wpływ doraźny, łacińska była rękojmią nieśmiertelności. Utwierdziło się także przekonanie, że myśl każda jaśniej, dobitniej w łacinie się przedstawi; wyraził to stanowczo Jan Januszowski przy swoim tłumaczeniu na polskie mowy legata Malaspieny w r. 1596: Wiem — pisał, — że polska mowa z łacińską nie zrówna; tam bowiem słowa

⁴²Podobnie działo się w szesnastym wieku we Francji; pisarze zasilali francuski swój język wyrażeniami gwarowymi, nowotworami, nawet pożyczkami z obcych zupełnie języków. Por. o tem znakomite dzieło Ferdynanda Brunot'a, *Histoire de la langue française*, 1906, II, 174. [przypis autorski]

⁴³Por. *Orichoviana*, wyd. Korzeniowski, str. 304. [przypis autorski]

na wybór, i co słów, to węzłów, co w polskim być nie może; a co większa, miłsza rzecz zawsze łacińska niż polska.

Niebezpieczeństwo leżało w tej szerzącej się przewrotnej skłonności mieszania obu języków w jednych zdaniach i utworach. Ale ostatecznie była to rzecz zewnętrzna i dosyć łatwo można było smak ten chorobliwy napiętnować i wypłenić. Szkodliwiej i głębiej działała zbyt duża przewaga łaciny przez to, że kaziła rodzimy szyk wyrazów i składnię, że naginała słowa polskie do naśladowania łacińskiego porządku myślenia i pisania. Te naleciałości łacińskie stwierdzono u Orzechowskiego, Górnickiego, Skarżgi, również u Kochanowskiego, i dopiero w dziewiętnastym wieku wyborowi pisarze zdołali piśmiennictwo otrząść w wielkiej mierze z tych obcych wtrętów i wpływów.

7

Zwykle uważają nasi historycy literatury rok 1543 za rok przełomowy w rozwoju naszego ję-

zyka i literatury. Już jednak przedtem, jak wi-
dzieliśmy, dużo wysiłków w kierunku zakorze-
nienia mowy polskiej poczyniono. Aby użyć
wyrażenia Reja, już przed r. 1543 „nastało nie-
małoksiążek polskich”; i Opeć i Biernat z Lu-
blina i Falimirz i Walenty Wróbel skutecznie
się przyczynili do „rozmnożenia” słowa i pisma
polskiego. Oryginalności w języku było u nich
dużo, i chwalebnej; mało jednak oryginalno-
ści w treści, skoro działalność ich w pierwszym
rzędzie ograniczyła się do przekładów. Dlatego
słusznie odniesiemy silniejszy postęp literatu-
ry do późniejszej daty. Rok zaś 1543 był pod
wieloma względami pamiętnym i ważnym.

Przypominam, że w tym roku konstytu-
cje sejmowe zaczęto spisywać po polsku⁴⁴, że
reakcja na korzyść i w obronie polskiego języ-

⁴⁴Konstytucje dla księstwa ówieczimskiego i zatorskiego znajdujemy w Ar-
chiwum ziemskim w Krakowie, Terr. Crac. 406 (Succameralia). Są one z r. 1543
i przepisują dla sądów tamtejszych język polski; pozwyc, zapisy etc. mają być „po
polsku pisane” (str. 55); zwraca się to przeciw panującej tam czeszczyźnie. Prze-
ciwko łacinie w polskich sądach odezwał się Górnicki w *Rozmowie o elekcji wtórej*;
piętnuje on tam łacinę prawniczą polską, „która nic w sobie nie ma łacińskiego”.
— W sądownictwie Francji zarządzała używanie języka francuskiego *ordonnance*
z Villers-Cotterets, wydana krótko przedtem, w roku 1539. [przypis autorski]

ka znaczyła się odtąd w narodzie coraz silniej i częściej. Znamiennym zbiegiem okoliczności, jakby na znak, że epoka wielkiej twórczości łacińskiej pod rządami Zygmunta Starego się kończy, umierał zapewne w r. 1543 najmłodszy i największy poeta łaciński, Janicki. Naukowa zaś proza łacińska znaczy się w tym samym roku wielkim i wiekopomnym dziełem Kopernika: *De revolutionibus orbium caelestium*. Tymczasem występują teraz z pismami swemi na widownię nowi ludzie, którzy w następnych latach doniosłą odegrają rolę, jak Modrzewski i Orzechowski; Rej wydaje wtedy pierwsze większe polskie dzieło, znaną swą *Krótką rozprawę*, a około tego czasu napisał też zapewne *Kupca*. Jeszcze to poezje, trochę chropowate, w których pisorym lub „rymarz”, jak wtedy poetów zwano, uciążliwie się zмага z „zatrudnieniem” języka i wymaganiami rymu. Odtąd jednak w długim szeregu aż do roku 1567 szły za sobą i poematy i prozaiczne Reja utwory. Bywają one długie i wielomowne; jak słusznie zauważono, nie umiał Rej dosyć się nacieszyć

nowemi nabytkami i zwrotami polskiego języka; a dla nas ten urok rozkwitającego języka i stylu przeważa nad pewnem znużeniem, któreby mogło wyniknąć z jednostajności treści i powtarzania częstego tych samych myśli. Rej jest więcej nauczycielem, moralizatorem, niż literatem. Pochłonięty ruchem religijnym epoki, poucza ciągle i uciera się z przeciwnikami. Może to jego piękną stroną, że w tych walkach tak mało ludzi piętnuje po imieniu; ale ta bezosobista, zasadnicza polemika sprowadza pewną monotonność. A znów naodwrot, kiedy w niewinniejszych wierszach zamierza charakteryzować ściśle określone rody czy osoby, to te charakterystyki wypadają tak ogólnikowo, tak mało zawierają rysów indywidualnych, że znowu doznajemy pewnego zawodu. Ponieważ Rej czuje się posłannikiem religijnym i nauczycielem, przekonania dochodzą w jego wywodach do głosu, rzadziej zaś czysto osobiste, prywatne uczucia. Ma on porywy ku Bogu, ku dobrym towarzyszom, ku braci szlachcie; jak zaś słusznie Brückner zauważył, brak u Reja

natomiast zupełnie natchnień i czarów kobiecych, brak wszelkiego erotyzmu⁴⁵. Język polemiczny, religijny, kaznodziejski, opisowy wiele mu zawdzięczał; ale język miłości nie doszedł u niego do głosu. Na czułość zdobywa się Rej, kiedy w swych pieszczotliwych⁴⁶ zdrobnieniach mówi o przysmakach ogrodu i kuchni, rozkoszach żywota poczciwego człowieka, wśród których jednak miłość podrzędną gra rolę. Nie odmówimy jednak zapewne siły w ustępach, w których karci zboczenia narodu lub z głębin duszy do Boga się zwraca, a przede wszystkim tej zasługi, że wielokrotnie, podobnie jak Lukrecjusz, pokonał zwycięsko *patrii sermonis egestas*⁴⁷, „w języku polskim wszędy przodek mając”, jak się jego wielbiciel Jakób Lubelczyk raz o Reju wyraził. I nie zaprzeczamy tej drugiej walnej zasługi, że był pierwszym pisarzem polskim zupełnie oryginalnym

⁴⁵Czytamy to w ostatniej z tyłu cennych prac Brücknera o Reju, *Mikołaj Rej*, Lwów 1922, str. 98. [przypis autorski]

⁴⁶Statorius w swej gramatyce zauważał, wymieniając zdrobniałe polskie wyrazy: *in hac parte vehementer polonica lingua luxuriat*. [przypis autorski]

⁴⁷*patrii sermonis egestas* (łac.) — ubóstwo mowy ojczystej. [przypis edytorski]

i czerpał nieraz swe natchnienia z otoczenia i z życia⁴⁸.

Inne tony i inne nastroje wprowadził do piśmiennictwa *Jan Kochanowski*. Twierdził on niejednokrotnie, że miłość zrobiła go poetą (*Elegje* I 1, 3 i I 12, 9), a w *Fraszkach* I, 4 zamieścił anakreontyk, w którym powiedziano:

Lutnia swym zwyczajom gwoli
O miłości śpiewać woli;

wreszcie w tychże *Fraszkach* (III, 12) zaklął Miłość, aby zjawiała się w Polsce:

A staw się na Wiślnym brzegu,
Gdzie ku twej czci ołtarz nowy
Stawię swą ręką darnowy.

Te uczucia erotyczne bynajmniej jednak nie pochłonęły zupełnie ani istoty poety, ani jego twórczości. Umiał on nierównie żywiej odczuwać miłość rodziny i ojczyzny, i ta mu przyniosła różne i wyższe jeszcze natchnienia; a prócz

⁴⁸Por. Chrzanowskiego: *Wśród zagadnień, ksiązek i ludzi*, str. 107 i nast. [przypis autorski]

tego szeroka nauka, którą posiadał zamłodu, zaostrzyła jego ciekawość w rozlicznych kierunkach i uczyniła go przystępnym dla wpływów obcych piśmiennictw i myśli. W Padwie bawił wkrótce po r. 1550 i tutaj podznakomitymi mistrzami, jak Robortello, zdobył wielką miłość i wielką skłonność do starożytnego świata; potem, około połowy szóstego dziesięciolecia szesnastego wieku, znalazł się w Paryżu, i w wielkiej stolicy poznał i ludzi, co pogłębiali tę naukę, a zarazem parli z całym zapałem ku tworzeniu literatury narodowej, która miała z ideałami ukochanemi w szkole zwycięsko współzawodniczyć. Ten pobyt paryski może jeszcze walniej niż padewski wpłynął owocnie na talent i twórczość Kochanowskiego. Przypominam, że w r. 1549 wyszła słynna roprawa Du Bellay'a: *Défense de la langue française*, manifest młodej szkoły. Niebawem nowe talenta literatury francuskiej spoiły się w sławnej Brygadzie, później Plejadzie, która bynajmniej nie zrywała ze studjami i natchnieniami starożytności, ale równocześnie tchnęła wielkie sa-

mopoczucie i męstwo w pisarzy francuskich. Członkowie Plejady tworzą prawie wszyscy w dwóch językach; najszlachetniejszy wśród tego grona Piotr Ronsard śpiewa jednak i pisze zupełnie przeważnie w narodowym. Kochanowski poznał jego samego i zaznajomił się z kierunkami tego obozu. Wymowny wyraz wrażenia tej znajomości dał w *Elegji* III, 8 w słowach:

*Hic illum patrio modulantem carmina
plectro*

Ronsardum vidi nec minus obstupui...

.....

*Ille deum laudes et pulchrae commoda pacis
Sublato aethereis Marte canebat equis*⁴⁹.

Ronsard po r. 1550, w którym wyszły jego ody, stał się w następnym dziesięcioleciu najrozgłośniejszym poetą Francji. W r. 1554 Akademia *des jeux floraux* przyznała mu nagrodę i ogłosiła jego pierwszeństwo. W r. 1555 i 1556

⁴⁹*Hic illum patrio...* (łac.) — przekład prozą: Tu zobaczyłem owego, śpiewającego pieśni przy akompaniamencie ojczystej lutni Ronsarda, nie mniej oniebiałem... Po tym, jak Mars wzniósł się na niebiańskich koniach w przestworza, wysławiał ów zalety bogów i pożytki szlachetnego pokoju. [przypis edytorski]

ukazały się hymny na bogów i ludzi; jeżeli Kochanowski wyróżnia tu Ronsardowskie chwalby pokoju, to przypominamy, że poeta ten w odzie z r. 1550 (*Ode de la paix*) sławił pokój buloński między Henrykiem II a Anglią, a następnie w r. 1558 zalecał zawarcie pokoju między Francją i Hiszpanją (*Exhortation pour la paix*) i opiewał układ zawarty w Cateau-Cambrésis na wiosnę r. 1559, na krótko przed śmiercią króla Henryka II (*La paix au roy Henry II*). — Wpływ tego poety i echa tej znajomości występują w twórczości Kochanowskiego dosyć wyraźnie. Starano się je określić i poruszono już niektóre szczegóły⁵⁰.

Przedewszystkiem nowe prądy, wywalczające narodowej literaturze równe z klasycznymi prawa, lub nawet wyższe, nie mogły pozostać bez wpływu na duszę i rozwój młodego poety. W r. 1542 wyszedł u Aldusa *Dialogo delle lingue* z pod pióra Padewczyka Spe-

⁵⁰Niedawno uczynił to prof. Windakiewicz w artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Warszawskim”, rocznik I, nr. 2. Nowa książka Nolhaç’a: *Ronsard et l’humanisme* (Paris 1921) dużo przyniosła nowych materiałów. [przypis autorski]

rone Speroni'ego, pismo ucierające się za prawami języka włoskiego. Było ono tak poczytne, że w latach 1543 i 1544 ukazały się nowe wydania, wreszcie w r. 1546 aż dwa nakłady. Krótco więc przed pobytem Kochanowskiego w Padwie poruszył *Dialog* Speroni'ego umysły i obóz literatów, a wpływy tego traktatu sięgnęły Francji. Około r. 1550 mnożyły się w Paryżu rozprawy w obronie francuskiego języka, a w r. 1549 pojawiła się *Défense Du Bellay'a*, który na korzyść francuskiego języka przyswoił sobie pełno rozumowań włoskiego autora. — Na podłożu tych wszystkich natchnień i wpływów zrozumiemy lepiej prześliczną pieśń Kochanowskiego:

Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,

może pierwszy ze znanych utworów poety, napisanych po polsku. Wiadomo, iż Zamoy-ski Jan „wspominał, że był w młodości swej na zjeździe w Sandomierskiej ziemi, gdzie przyja-

ciele Jana Kochanowskiego, natenczas w Paryżu na nauce będącego, ukazali gościom tamiecznym pieśń od niego przesłaną⁵¹. — Były to narodziny polskiej poezji; po dotychczasowych „rymarzach” zjawiało się uczucie poetyckie, ubrane w język i formę prawdziwie poetyckie.

Obok tego zasadniczego wpływu będziemy mogli zaznaczyć inne ślady wrażen paryskich. Jeżeli jego poezje tak są przesiąknięte humanizmem i klasycznymi wspomnieniami, to stąd wypływało, iż uległ hasłom francuskiej Plejady, która wielbiła *la poésie savante* i zalecała naśladowanie klasyków. Słusznie też autor satyry polskiej *Proteus* (w. 1041) mówił o „uczonym śpiewaniu Kochanowskiego”.

Uderza nas w późniejszej twórczości Kochanowskiego wyraźne zamiłowanie do pewnych pisarzy starożytności. Tak już około r. 1560 — kiedy może od trzech lat siedział w ojczyźnie, — dokończył przekładu poematu astronomicznego Aratusa ze Soloi, poety z trzeciej

⁵¹Por. Kochanowskiego *Dzieła*, wyd. warsz., I, str. 354. [przypis autorski]

go wieku przed Chr. Wiemy, jakim powodzeniem cieszyły się tego poety utwory w starożytnym Rzymie, a w czasach Odrodzenia gwiazda jego bynajmniej nie zbladła. Owszem, późniejsi ci poeci greccy byli u paryskich filologów i poetów szesnastego wieku przedmiotem szczególnego zajęcia. W pewnym dialogu francuskim współczesnym mamy odgłosy rozmów uczonych, które się toczyły w kole przedstawicieli ówczesnej nauki i literatury⁵². Ronsard tam mówi:

*J'ay l'esprit trop ennuyé
D'avoir trop étudié
Les Phénomènes d'Arate*⁵³.

Ronsard więc w przyrodzie szukał potem wytchnienia. Kochanowski także długo nie rozstawał się z Aratusem, skoro w późniejszych już czasach przygotował do wydania cały przekład łaciński Cyncerona, z poprawkami swemi miejsc zepsutych w tradycji i z uzupełnieniami

⁵²Por. Nolhac, l. c. str. 87 i 170. [przypis autorski]

⁵³Są to wiersze Ronsard'a, II, 213 w wyd. Laumonier'a. [przypis autorski]

według tekstu greckiego tych ustępów, które się nie zachowały w przekładzie Cycerońskim⁵⁴.

Lgnęła Plejada francuska wogóle do tych epigonów aleksandryjskich greckiego piśmiennictwa, podziwiała Teokryta i Kallimacha. Ronsard za przykładem ostatniego poszedł w swych hymnach i odach, a Ronsarda znów śladem stąpał Kochanowski w niektórych swych pieśniach i hymnach. — Uczniowie Plejady, zagrzani powagą i podziwem swego mistrza Dorat'a, cenili wysoko Teokryta; naśladowano go i w bukolikach i w obrazkach mitologicznych i rodzajowych opisach. Kochanowskiego *Pieśń świętojańska o Sobótce* i łacińskie *Epitaphium Doralices* były wypływem tych sielankowych zamiłowań. — Kiedy Kochanowski był w Paryżu, cieszone się tam w kołach uczonych odświeżeniem pamięci Anakreonta, słynnego liryka greckiego z VI w. przed Chr. W Antologii greckiej Konstantyna Kefalasa znajdowało się wiele utworów, opatrzonych tem sław-

⁵⁴Por. moją monografię o Nideckim, str. 377. [przypis autorski]

nem nazwiskiem; były to w rzeczywistości naśladowania dawnego liryka, powstałe w epoce epigonów, aleksandryjskiej i późniejszej, ale w czasach Odrodzenia mniemano, że igraszki te i obrazki biesiadne i miłosne były prawowitymi tworcami starego liryka greckiego. Wielkie też było wrażenie i podziw w kołach uczonych, kiedy filolog francuski Henri Estienne (Stephanus) wydał na wiosnę 1554 r. zbiór tych pieśni i piosnek Anakreonta, lub raczej Pseudo-Anakreonta. Zaczęto je tłumaczyć i naśladować w zawody; nie chciano przejrzeć narazie, że wyrafinowane ich uczucia i pieszczotliwość nie przystawały do tego dawnego pieśniarza. U Ronsarda znajdujemy pełno anakreon-tyków; obraz Amora skrzydlatego i zbrojnego strzałami, płatającego ciągle figle i psoty śmiertelnikom, pojawiał się odtąd często w opisach i wierszach. U Kochanowskiego mamy przekładów i naśladowań Anakreonta sporą liczbę⁵⁵. Wyraźnie Plejada i wydanie nowe spopularyzowały natchnienia greckiej erotyki.

⁵⁵Por. we *Fraszkach* I: 4, 8, 39, 54, 71; II: 44, 87, 88; III: 4, 5. [przypis autorski]

W tych kołach paryskich, wśród których filologiczna nauka bratała się z poezją, słynni uczeni, jak Scaliger, Dorat, Turnèbe, Estienne, Muret, badali i przetrząsali autorów starożytnych, a współcześni poeci naśladowali klasyczne wzory, nabył tedy Kochanowski głęboką znajomość starożytnych piśmiennictw, która znaczy się zarówno w jego łacińskich elegjach i epigramatach, jak i w pieśniach polskich. Reminiscencje z Horacego cisną mu się odtąd równie obficie pod pióro, jak Ronsardowi. Mówiliśmy, że Plejada miała wyraźną skłonność do greckiej, aleksandryjskiej poezji. A obok tego znaczyło się u niej zamiłowanie do dawnych wieszczów klasycznej epoki. Temu zawdzięczał rzekomy Anakreon wielką swą popularność. Co więcej, porywano się na trudne zadanie, aby pindarowskie natchnienia i sposób pisania przyswoić liryce nowożytnej, czyto neolatyńskiej, czy też francuskiej. Horacy kiedyś wątpił, żeby ta próba udać się mogła. Teraz, za Odrodzenia, z pewnością siebie i niezachwianą odwagą przystąpiono do zadania. Myślano,

że wystarczy poczynkować liryczne utwory na strofy, antystrofy i dośpiewy czyli epody, odważyć się na szumne i śmiałe wyrażenia i obrazy, aby dorównać natchnieniom tebańskiego wieszczka. We Włoszech Kremoneńczyk Benedetto Lampridio tworzył na dworze Leona X ody swe łacińskie, ułożone na modłę epinikiów Pindara: był on koryfeuszem na polu tej *lirica pindareggiante*. Za jego przykładem poszedł we Francji filolog i poeta Dorat, a za nim uczeń jego Ronsard zaczął podobnie pindaryzować w swych odach. W ten sposób oda pindarowska pojawiła się we Francji około r. 1550, zarówno w szacie łacińskiej filologa Dorata, jak i francuskiej, która była tworem Ronsarda⁵⁶. A młody Polak, który w najbliższych latach bawił w Paryżu, uległ tym natchnieniom i wpływom. — Już w r. 1578 spotykamy u Kochanowskiego okaz polski naśladowania greckiej liryki w słynnym trzecim chórze *Odprawy postów greckich*, który „jakoby greckim chórom

⁵⁶O tem odrodzeniu liryki Pindara we Włoszech i Francji por. Nolhac, l. c. str. 342, 45 i nast., 223. [przypis autorski]

przygania”⁵⁷. Wpływy humanistycznych dramatów Speroni’ego i Jodelle’a odbiły się w ten sposób na Kochanowskim. Potem w odach jego możemy śledzić odgłosy tej pindaryzującej liryki, która się we Włoszech poczęła, a następnie zakwitła we Francji. W *Lyricorum libellus* przypomina Oda XII na zdobycie Połocka w r. 1579 podobne utwory Horacjusza, opiewające w czwartej księdze *Ód* zwycięstwa północne pasierbów Augustowych, Druzusa i Tyberjusza. Przewagi Batorego podobnie natchnęły Kochanowskiego. Ale pindaryzm, z którym się zetknął w Paryżu, inne jeszcze, bardziej namacalne pozostawił ślady w jego twórczości. Wszakże hymn pochwalny na zwycięską Batorego na Moskwę wyprawę (z r. 1582) nazwany jest *Epinicion*, i różnemi miarami, w 73 strofach obejmujących po 12 wierszy (*duodenarii*), wielbi bohaterskie czyny polskiego monarchy. Muza na „doryckiej lutni” ma wyśpiewać chwale męża, trwalszą niż świetności olimpijskich, istmijskich, pytyjskich i nemejskich igrzysk.

⁵⁷Biały wiersz także wypłynął z tego naśladowania klasyków. [przypis autorski]

Pindar i jego pieśni niańczyły więc wyraźnie utworowi Kochanowskiego, w którym uderza wielkie nad językiem klasycznym panowanie. — Jeszcze bardziej do Pindara, a raczej jego naśladowców francuskich, Dorata i Ronsarda, zbliżył się Kochanowski w *Epithalamium*, pieśni ślubnej na wesele Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, obchodzone w r. 1583. Jest ona sztuczną i ma być godną wykwintnych uszu Zamoyskiego. Strofy, antystrofy, epody, idą po sobie jak w dworskich odach Ronsarda; sztukę tę przywiózł Kochanowski niewątpliwie z Paryża⁵⁸. Obydwa te wspomniane w ostatnim rzędzie utwory przeznaczone były dla uświetnienia małżeństwa Zamoyskiego. *Ad liram cecinit Christophorus Clabonus*, muzyk nadworny Batorego, — t. j. on zapewne dorobił muzykę

⁵⁸Stosunek Kochanowskiego do Ronsarda w szczegółach poetycznych dotąd bliżej zbadanym nie został. — Sam Ronsard nie wymienia swych znajomych Polaków. W całej jego spuściźnie znaleźliśmy tylko imienne wspomnienie Hozjusza, w wyd. Laumonier'a VI, 21 (*Dialogue du libraire et du passant*): P. Qui est ce livre? L. Estranger. P. Qui l'a fait? L. Le grand Osie, en sçavoir tout parfait. P. Qui l'a conduit des terres Poulonnoises, Et fait sonner nos parolles Françoises? L. C'est Lavardin... Odnosi się to do tłumaczenia na francuskie dzieła Hozjusza *Confessio fidei* z r. 1557. Przekład ogłosił Jean de Lavardin w r. 1579. W Indeksie osobowym nie pomieszczono Hozjusza. [przypis autorski]

i kierował chórami. Urządzono wtedy na rynku krakowskim wielki pochód, istne *trionfo*⁵⁹. „Inflancka ziemia na kształt białej głowy przyprawioną była ochędoźnie... na szerokim placu, kędy onej krainy własności wszystkie wykonterfektowane były”. Na „maszkary dziwne” złożyły się wszystkie sztuki, — dorzucił tedy i swoją Kochanowski. A chociaż w Paryżu niegdyś się przekonał, że Muzy niekoniecznie w klasycznych muszą się odzywać językach, chociaż już wtedy uprawiać zaczął obok łacińskiej poezji „nową słowiańską”, *recens slavica* (*Eleg.* I 6, 26), chociaż zapewne około r. 1569, kiedy przenosił się z dworu w zacisze wiejskie, postanowił odtąd w rodzimym odzywać się języku (*Eleg.* III 13, 1):

Musa, relinquamus ripas Anienis amoenas.

In sua me pridem Carpatus antra vocat

⁵⁹*trionfo* (wł.) — triumf; odwołanie do starożytnej tradycji pochodu triumfalnego wodza, by uczcić jego osiągnięcia wojenne. [przypis edytorski]

Sarmatiamque iubet patriis ornare Camo-
enis — 60

to jednak jeszcze w r. 1583 czcił Batorego i Zamoyskiego utworami łacińskimi. Odmienne od Ronsarda, co prawie zupełny wziął rozbrat z łacińską Muzą, pozostał Kochanowski przez życie całe przy dwóch językach, którymi naprzemian przemawiał do współczesnych. Często, jak wiadomo, wyśpiewywał te same osnowy, czyto we fraszkach i epigramatach, czy też w obszerniejszych utworach, i po łacinie i po polsku, „słowieńskim rymem”. Wypływała ta dwujęzyczność z rozmaitych powodów. Czar języka łacińskiego trwał zarówno nad Kochanowskim, jak i nad społeczeństwem. Niejednemu jeszcze w końcu szesnastego wieku zdawało się, że dźwięki łacińskie są jednak dostojniejsze, odpowiedniejsze dla składania hołdów znakomitym osobistościom, że wymowniej wyrażą myśl

⁶⁰*Musa, relinquamus ripas Anienis amoenas...* (łac.) — przekład prozą: Muzo, opuśćmy piękne brzegi Ania. Wzywają mnie od dawna Karpaty do swych grot i rozkazują Sarmatię upiększyć Poezją (Muzą) ojczystą. [przypis edytorski]

poety, niż „przytrudna” mowa ojczysta. A nadto nie było i to bez znaczenia, że po Jagiellonach obcy książęta zasiadali z kolei na polskim tronie — Henryk Walezy, Batory, Wazowie. Bo jeżeli z dworu i dworów płynęły natchnienia, to zdawało się przystojnem ubierać je w dworną i dworską szatę łacińskiej mowy. Król Batory rozmawiał po łacinie i na przemowy polskie odpowiadał w łacińskim języku⁶¹. Toteż widzimy, że poezja łacińska jeszcze naprzelomie szesnastego i siedemnastego wieku bujną cieszyła się uprawą pod piórem takiego humanisty jak Szymonowicz⁶²; zwracała się nadto ta poezja do patrycjuszów lubelskich i lwowskich w wierszach mieszczanina Klonowicza. I jeszcze przez siedemnasty, a nawet osiemnasty wiek brzmiała szumną przesa-

⁶¹Por. *Caligarii epistulae*, wyd. Boratyński, str. 256, 3 i n., 386. Powodowski w *Contiones aliquae piae et eruditae* z r. 1578 (Poznań) powiada, że jedne z tych kazań zastosował do uszu króla w języku łacińskim; inne przemowy miał wobec królowej Anny po polsku, lecz z powodu „ubóstwa języka polskiego i braku czytelników” kazania te przełożył na łacinę. [przypis autorski]

⁶²Por. o tym dalszym poezji łacińskiej rozwoju Sinko: *Historja poezji łacińskiej w Polsce* (Encykl. polska Akad. Um., t. XXI), str. 141 i nast. Tutaj znalazł też słynny Sarbiewski należyłą ocenę. [przypis autorski]

dą w licznych panegirykach, sławiących w rzymskich wierszach nie-rzymskie często właściwości szlachty i magnatów. Jednym zaś z ostatnich ech tej poezji był słynny wiersz Mickiewicza na powodzenia Napoleona w krymskiej wojnie. Było to ze strony Mickiewicza sztuczną próbą talentu. Natchnienie prawdziwe i szczerze nie znosi pętów obcego języka, a wynurza się z konieczności dźwiękami przyrodzonej mowy. Kochanowski nie byłby zdołał swej boleści ojcowskiej wyśpiewać inaczej jak w ojczystym języku: inne boleści, ogólne i patriotyczne, natchnęły cudowną polską poezję dziewiętnastego wieku. A jeżeli znalazła ona odpowiednie dźwięki i wyrazy, było to w znacznej mierze zasługą Kochanowskiego, którego wspomniany *Proteus* nazwał „kochaniem wieku”, i tych pisarzy szesnastego stulecia, co niegdyś walczyli o prawa ojczystej mowy i wywalczyli jej należne poszanowanie, nawet ozdobność i siłę.

Całą poezję łacińską po wieku Odrodzenia moglibyśmy nazwać pośmiertną. Bo ta łacina była w średnich wiekach jeszcze żywą i nagina-

ła się z łatwością do wyrażania nowych myśli i urabiania potrzebnych nowotworów. Kiedy ją jednak żarliwi humaniści i Cynceroniańczycy zakuli w pęta puryzmu i nieubłaganej poprawności klasycznej, natenczas wszelkie silniejsze, bardziej osobiste natchnienie szukało ujścia w narodowych, nowożytnych mowach. Stąd też słusznie powiedzieć można, że humaniści uśmiercili łacinę i przyczynili się pośrednio lecz walnie do rozkwitu piśmiennictw rodzimych i nowożytnych.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/walka-o-jezyk-polski-w-czasach-odrodzenia>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimierz Morawski, *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1923.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Okładka na podstawie: Little Pencils box - open close up, Jason Eppink@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0566-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

KAZIMIERZ MORAWSKI, *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*
Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji